Rok 1869. Kraków, Czwartek 26 Sierpnia Nr. 146.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.		4 tal. 5 sgr		1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.		27 fr.	—	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.		20 fr.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie ... 8 centów,
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie. — W Wiedniu: Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W Pilznie: Fr. Ks. Ganczarski urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. —W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty:

W **Krakowie i Lwowie** w ajencjach naszych za *Wrzesień* **2** złr., do końca roku **7** złr.
W **Austrji i Węgrzech** za *Wrzesień* **2** złr **25** cnt., do końca roku **8** złr.
W **Prusach i Niemczech** za *Wrzesień* **1** talar **15** sgr., do końca roku **6** tal.
Cena za granicą ogłoszona w nagłówku.
Prenumerata przyjmuje się od pierwszego do ostatniego każdego miesiąca.

Statystyka krajowa.

W ciągu stuletniéj niewoli, podczas któréj traktowano nas jako małoletnich, nie pozwolono myśleć o sobie i zaradzać swoim potrzebom; odwykliśmy niejako od inicjatywy, w prywatném i publiczném życiu spuszczamy się na Opatrzność, na los, na rząd; chcemy wolności, a nie praktykujemy jéj nawet tam, gdzie mamy do tego rozwiązane ręce; chcemy dobrobytu, a nie staramy się o niego; chcemy siły, a nie szukamy jéj; chcemy zdrowia, a nie leczymy się. Jeżeli z góry nie nakażą, nie zachęcą, nie ułatwią, zostawiamy najnaglejsze potrzeby niezałatwione, jakgdybyśmy istotnie chcieli pomagać nieprzyjaciołom naszym, twierdzącym, żeśmy nie dorośli jeszcze do dojrzałości politycznéj, wykazującym nasze zasoby tam, gdzie ich nie ma, naszą siłę tam, gdzie jesteśmy bezwładni — a my w nieporadności i obojętności naszéj wykazom takim nic prócz gołych słów i narzekań przeciwstawić nie jesteśmy wstanie. Dzieła wolności, t. j. te, które przez nas samych budowane być mają, są dla nas zaledwo obiecaną ziemią. Odwykliśmy od naszéj staréj wolności — a młodego samorządu nie umiemy, lub nie chcemy używać. Przyczynia się do tego niezaprzeczenie ta okoliczność, że po długim letargu i ucisku, dzisiaj wszystkie biedy naraz rękę po ratunek wyciągają. Są jednak rzeczy ważne i mniéj ważne, nagłe i mniéj pilne, pomiędzy któremi wybierać należy.

Do najpilniejszych i najważniejszych należy brak statystyki krajowéj. Statystyka jest dla kraju tém — jak słusznie mówi odezwa towarzystwa gospodarskiego — czém dla każdego gospodarza rejestr. Na co nas stać, a czego nam brak; czém się zajmować, a co się u nas udać nie może; czy rolnictwo postępuje, dlaczego i gdzie; jakie są stosunki własności ziemskiéj i jakie ztąd skutki; jakie są drogi dla naszego przemysłu i handlu, co możemy wywozić, a co sprowadzać; jaki jest majątek gmin, powiatów, kraju, jaka nasza siła podatkowa; jakie są stosunki zaludnienia, śmiertelności i narodzin, zdrowia i chorób, a ztąd jaka nasza siła poborowa; jakie są stosunki oświaty, szkół, jaka nasza siła rozumu; w ogóle, w które strony kierować naszą działalność, a czego unikać i przeciwko czemu bronić się należy — na wszystkie te pytania, od których losy kraju i społeczeństwa zależą, jedynie statystyka odpowiedzieć nam może.

Dotąd nie mieliśmy zupełnie statystyki, nie daje nam jéj wcale centralne statystyczne biuro w Wiedniu, bo układa statystykę Austrji jako całości Nam zaś idzie o statystykę Galicji, która połączona ze statystyką innych ziem polskich i ze statystyką rozproszonéj emigracji, może nam dostarczyć dopiero ewidencji co do stanu naszych kieszeni, naszéj głowy i zdrowia. Od tych warunków zależy następnie nasza polityka, możność lub niemożność jakiejkolwiek akcji, prawo do głosu w polityce i znaczenie tego głosu. Dzisiaj, ani my siebie nie znamy, ani świat nie wie, czy i jakie pozycje w rejestrach europejskich są naszą zasługą. Politycznie giniemy w rejestrach innych państw — umiejętność statystyki, liczba, przeciw któréj nie ma argumentu, może nas wydobyć na jaw — uzbroić nas w pewność siebie, a rachmistrzom politycznym okazać, czy warto i czy potrzeba obliczać się z nami.

I tutaj potrzeba było potrącenia z góry. Dopiero wezwanie ministerstwa rolnictwa skłoniło towarzystwo gospodarskie do zajęcia się statystyką rolnictwa, a raczéj jednym jéj działem.

Filje towarzystwa wezwane są do odpowiednich czynności, władze polityczne do dawania pomocy. Wezwania podobne wraz z tablicami i szematami do wypełniania rubryk otrzymały już w zeszłym roku wszelkie stowarzyszenia w Galicji.

Tak więc i ta żywotna sprawa poruszoną została nie przez nas, ale z Wiednia, z centralnéj władzy. Jest to jednak sprawa autonomji, sprawa, która należy do sejmu i do władz autonomicznych, a jest nagłą, ważną i na nadchodzącéj sesji sejmowéj załatwioną być powinna.

Wydział krajowy lub sami posłowie winni wnieść projekt do odpowiedniéj ustawy, któréj wykonaniem następnie wydział zająć się powinien. Pomoc władz politycznych nie może być odmówioną, gdyż rząd i kraj mają tu jeden interes.

Ustawa powinna obejmować urządzenie biur statystycznych przy wydziale krajowym, przy magistratach we Lwowie i w Krakowie, przyczém biuro centralne pruskie za wzór służyć powinno. Biura te winny wygotowywać tabele, szemata, instrukcje i rozsyłać takowe do wypełniania radom powiatowym i gminnym. Rady te powinny wezwać do pomocy towarzystwa pedagogiczne, ogniowe, lekarskie, naukowe, uniwersytety, stowarzyszenia... Z pomocą tych instytucji powinny być w miarę potrzeby urządzane miejscowe stałe komisje statystyczne.

Tabele w ten sposób wypełnione, wraz z tabelami dostarczonemi przez władze polityczne (co do ludności, konskrypcji, podatków i t. d.), które to tabele rząd i wydział nawzajem sobie udzielać będą, posłużą do sporządzania wszechstronnéj statystyki krajowéj. Prace te rokrocznie dokonywane, winien wydział drukiem ogłaszać, a każda gmina z obowiązku takowe nabywać. Dopiero z pomocą takiéj pracy może rozwijać się w kraju umiejętność statystyki; dopiero na podstawie takich materjałów może badać pulsa naszego życia; dopiero taka djagnoza może wskazywać sejmowi i w ogóle ludziom zajmującym się sprawami publicznemi, jak stoimy, czém stoimy, a czém upadamy; dopiero te prace mogą być dla społeczeństwa sterem i igłą magnesową w wszystkich kierunkach życia i uchronić kraj od wszelkiego rodzaju spraw głodowych.

Nie braknie i w sejmie i w kraju ludzi odpowiednio uzdolnionych do téj pracy, niewielkich ona wymaga kosztów, a chociażby nawet wymagała, to niebawem koszta się wrócą inną drogą, wrócą się w korzyściach z téj pracy; boć przyzna zapewne każdy myślący człowiek, bodaj na mocy tych uwag naszych, że nie może być produkcyjniejszego użycia czasu, trudu i pieniędzy i że sprawa jest jedną z najnaglejszych. Bierzmy przykład z mocnych państw, jak Prusy, które statystykę uważają za pierwszorzędną umiejętność polityczną; bierzmy przykład z krajów będących w podobném do naszego położeniu, jak Czechy, gdzie oprócz krajowéj i narodowéj statystyki, mnóstwo dzieł w tym przedmiocie się rozchodzi*); porównajmy stan Prus, stan Czech z naszą biedą, a zrozumiemy, że sejmowi nie wolno dłużéj téj sprawy odkładać.

*) Właśnie wychodzi w Pradze dzieło: „Tafeln zur Statistik der Land- und Forstwirthschaft des Königreichs Böhmen. Auf Grundl. amtl. Quellen u. der Erhebgn. der Delegaten bearb. u. hrsg. durch das v. der k. k. patriotisch - ökonom. Gesellschaft constituirte Centralcomité f. die land- und forstwirtschaftl. Statistik Böhmens. I. Bd. Das Flächenmass der Culturarten u. die Vertheilung derselben unter die Kategorien d. Besitzes. Nebst e. Anh.: Bevölkerung u. Viehstand. 6—9. Hft. qu. Fol. Prag, (Calve.) fl. 1 50 kr.“

Austrja i Francja.

Niedawno jeszcze wołano we Francji nie bez szyderstwa o wolność „*comme en Autriche*“. Wprawdzie téj wolności „*en Autriche même*“ brakuje jeszcze dużo, aby mogła służyć za wzór innym narodom, a rząd francuzki nie ma wcale ochoty pójść w ślady liberalnego *Bürgerministerium*, jednak droga rozwoju konstytucyjnego, na którą dziś weszła Francja, ma wiele podobieństw z drogą rozwoju konstytucyjnego, na któréj od dwudziestu lat kroczy Austrja. Tam jak tutaj widzimy rząd absolutny, który wobec wzmagających się coraz silniéj żądań ludowych traci równowagę, wchodzi na drogę ustępstw konstytucyjnych i tém samém pozwala sobie wytrącić z rąk inicjatywę ustawodawczą.

Jak tylko przesilenie takie raz nastąpiło, musi się zacząć ta nużąca obie strony walka, którąby raczéj wzajemnym przewlekającym się ciągłym targiem konstytucyjnym nazwać można, w którym rząd bezsilny i tchórzliwy, po rzeczywistéj utracie inicjatywy ustawodawczéj chciałby pozornie robić ustępstwa, ale ile podobna zachować dla siebie najwięcéj władzy i możności zwrotu do reakcji. W tym celu sili on się na coraz to nowe i sztuczniejsze koncepta konstytucyjne, które nadaje ludowi drogą oktrojowań lub też uchwał sztucznie złożonych reprezentacji, chcąc tym sposobem zaspokoić żądania ludu. Ale te koncepta konstytucyjne nie mają podstawy w ludzie, nie są obrachowane na to, aby odpowiadały potrzebom narodu, ale raczéj aby pod pozorem ustępstw zachowały stary tryb rzeczy.

Cóż z tego wynika? Konstytucje te są jak niepożywna strawa, która chwilowo obciąża żołądek, ale ani apetytu nie zaspokoi, ani sił nie przysporzy. Nie zaspakajając rzeczywistych potrzeb narodu, nie mogą one ostać się na dłuższy czas, upadają wnet pod naciskiem tych samych czynników opozycyjnych i ludowych, które dały powód do ich utworzenia.

Taki los spotkał kilka konstytucji austrjackich, począwszy od konstytucji r. 1851 nadanéj po zniesieniu konstytucji marcowéj 1849, która wyszła z obrad reprezentacji ludów.

Pod naciskiem opinji publicznéj wydany został dyplom październikowy, patent lutowy; z uchwał sztucznie złożonéj reprezentacji wyszły dzisiejsze ustawy zasadnicze; rzeczywistych jednak potrzeb ludów monarchji austrjackiéj nie zaspokoił ani dyplom październikowy, tém mniéj patent lutowy, ani nie zaspakajają ich dzisiejsze ustawy zasadnicze. Są to eksperymenta konstytucyjne, o jakich mówiliśmy powyżéj.

Na podobną drogę wzajemnego targu konstytucyjnego wstąpił teraz rząd francuzki. Przedłożony projekt *senatusconsultum* doznał niektórych zmian w łonie komisji. W niektórych punktach rząd obstaje stanowczo przy pierwotnym tekście swego projektu, a szczególnie upiera się przy pierwotnéj redakcji artykułu 2go o odpowiedzialności ministrów. Powody atoli, które podaje, nie są bynajmniéj zasadnicze, ale tylko formalne i utylitarne. Cóż z tego wyniknie? Dajmy na to, że *senatus-consultum* uchwalone będzie po myśli rządu. Czy przez to te czynniki, które wpłynęły na najnowszy zwrot rzeczy we Francji, będą uśpione? Czy ta sama opinja publiczna, która się domagała wolności „*comme en Autriche*,“ zadowolni się połowicznemi ustępstwami zawartemi w *senatus-consultum*? Któż może być tak naiwnym, aby w to wierzył?

Jak tylko rząd napoleoński w skutek fałszywéj polityki swéj zewnętrznéj stał się tak słabym, że uledz musiał wewnątrz wzmagającemu się prądowi opinji publicznéj; jak tylko dał sobie wytrącić z rąk inicjatywę ustawodawczą i wobec domagań ludowych wystąpił z konceptem konstytucyjnym, wszedł on tém samém na pochyłą drogę ciągłych eksperymentów konstytucyjnych i pod tym względem mają francuzi, czego chcieli, mają taki stan rzeczy *comme en Autriche*.

Po takiéj drodze pochyłéj kroczą dziś zarówno Austrja i Francja; na drodze téj między interesem rządu a zaspokojeniem potrzeb narodów nie ma żadnéj pośredniéj stacji. Wszelkie usiłowania uczynienia ustępstw illuzorycznemi, dawania pozornie wolności a zachowania w rzeczy saméj dawnéj władzy i dawnego trybu rzeczy — są nadaremne. Usiłowania te tworzą tylko chwilowe i przemijające fazy konstytucyjne. W istocie rzeczy koło konstytucyjne toczy się bezustannie i dopóty się nie zatrzyma, dopóki rzeczywistym potrzebom ludów zupełnie zadość się nie stanie.

Takie powolne toczenie się tego koła mogłoby być igraszką, gdyby nie zdarzały się czasem przypadki, że ci, których jedyném zajęciem jest kłaść ciągłe zapory toczącemu się kołu, przy bezowocnéj téj pracy szwank ponoszą, a koło to jednym gwałtownym skokiem dobiega celu ostatecznego.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. Ukazało się dość ważne rozporządzenie, dotyczące uwięzienia oficerów za długi. Brzmi ono jak następuje: „Po odebraniu od właściwéj władzy żądania o osobistém zatrzymaniu za długi wojskowych oficerów, władza wojskowa obowiązana jest w ciągu 24 godzin zarządzić przyaresztowanie sztabs- i oberoficerów na odwachu, a jenerałów w mieszkaniu, a następnie zaraz uczynić przedstawienie o uwolnienie aresztowanego ze służby, nie przerywając do dnia uwolnienia pobieranéj przezeń płacy, a po uwolnieniu oddawać zatrzymanego władzy cywilnéj, dla dalszego postąpienia z nim podług prawa. Przytém czas zostawania pod aresztem, zaliczać do terminu zakreślonego zamknięcia podług wysokości długu.“

— Przed paru laty, jak wiadomo, nałożony został w Warszawie podatek od psów, a w motywach do wydanego prawa użyty był szczególny argument: „Z powodu zdarzających się często wypadków wścieklizny i t. d....“ tak jakby rubel opłacony i przywieszona na szyi psa tabliczka, były talizmanami chroniącemi zwierzę od choroby. Obecnie ukazał się znowu rozkaz ober-policmajstra, którego początek brzmi jak następuje: „Ponieważ w ostatnich czasach wypadki wścieklizny psów bardzo często w mieście wydarzać się zaczęły, zalecam policji wykonawczéj najściślejsze dopilnowanie: 1) ażeby wszystkie bez wyjątku psy zaopatrzone były w blaszki, udowadniające uiszczenie za nich podatku...“ Potém dopiero idą inne rozporządzenia. Widać jednak, że przedewszystkiém o ruble idzie.

Litwa. *Wil. Wiest.* ogłasza rodzaj *communiqué* od naczelnéj władzy okręgu naukowego wileńskiego, z któréj dowiadujemy się, że w sześciu litewskich gubernjach liczba szkółek ludowych doszła do 1747, do których uczęszcza 50,262 chłopców i 7218 dziewcząt, razem 57,480, czyli o 2399 więcéj jak w roku zeszłym. Taka jest cyfra w sprawozdaniach urzędowych, na papierze; wiadomo zaś jaka wszędzie, a cóż dopiero w carstwie, zachodzi różnica między rzeczywistością a sprawozdaniami tego rodzaju. Gdyby jednak liczba ta była prawdziwą, dowodziłaby ona tylko więcéj smutnego stanu oświaty w tych gubernjach. Na 5 miljonów ludności, dzieci od 7 do 18 lat jest co najmniéj 500,000, zaledwie więc 10% uczęszcza do szkółek i będzie umieć czytać i pisać, naturalnie tylko po moskiewsku... Dodać tu jeszcze trzeba, że w 4/5 z tych szkółek nauczycielami są dymisjonowani sołdaci, pijanice lub powypędzani ze służby ostatnich stopni czynowniki. Żaden bowiem katolik i polskiego pochodzenia człowiek, nauczycielem szkółki być nie może, a moskale na własne swe potrzeby, jak wiadomo, nauczycieli nie mają i mieć ich też tak prędko nie będą.

Dowodzi tego najlepiéj sprawozdanie z egzaminów odbytych w seminarjum nauczycielskiém w Wilnie. W seminarjum tém głównem, a prawie jedyném na Litwie (bo oprócz niego istnieje tylko drugie w Połocku, a na inne dopiero wygotowują się projekta) wychowywało się w tym roku 58 uczniów, z których jeden tylko na własnym koszcie.

Ponieważ zaś kurs jest trzyletni, ledwo więc kilkunastu uczniów wychodzi rocznie. Jakoż od 1864 r. zakład ten wykształcił (?) wszystkiego 60 nauczycieli. Jest to kropla w morzu na taką prowincję jak Litwa. Dodawać nie potrzebujemy, że wszyscy wychowańcy tego seminarjum są bez wyjątku pochodzenia prawosławnego.

— Tenże *Wil. Wiest.* zamieszcza ciekawe rozporządzenie jednego z mirowych pośredników, przysłane do ogłoszenia przez niego samego, bez wymienienia przecież jego nazwiska i oznaczenia miejscowości, gdzie nowy ten prawodawca rządzi.

Filantrop ten, wychodząc z zasady, że żydzi zdzierają chłopów okropnie przez lichwę za pożyczane im zboże lub pieniądze, i tworząc bajeczne rachunki za dawaną na kredyt wódkę, okólnikiem wydanym do starszyn gmin, poleca im zawiadomić chłopów:

1) Pożyczone od żydów zboże lub pieniądze powinni im oddawać tylko z procentem 6% bez względu na zaszłą umowę.

2) Za wódkę braną na kredyt wcale płacić nie powinni, bo prawo zakazuje w ten sposób wódkę sprzedawać, a więc dług jest nieprawny.

3) Starać się, żeby chłopi wcale w interesa nie wchodzili z żydami, jako ludźmi żyjącymi na to jedynie, aby oszukiwać chłopów i tym sposobem żyć kosztem chłopskiéj pracy.

Tego wszystkiego starszyna gminny winien dopilnować, bo jeżeli znów przy podatkach okażą się niedobory, będzie przed mirowym pośrednikiem za to odpowiedzialnym.

Niepodobna utrzymywać, żeby w motywach swoich mirowy pośrednik nie miał słuszności. My tu w Galicji najlepiéj wiemy, jakie klęski zadać może świeżo uwłaszczonym włościanom lichwa, kredyt na wódkę i t. p., niemniéj przecież ukaz ten charakteryzuje chaos straszny panujący w administracji moskiewskiéj. Rozporządzenie bowiem mirowego pośrednika wkracza całkowicie w atrybucje władz prawodawczych i miesza się do rzeczy bynajmniéj do administracji nienależących. Prócz tego podkreślone przez nas a dosłownie przetłomaczone z tekstu wyrazy, pobudzają wprost i otwarcie do nienawiści pewną część obywateli przeciw drugiéj. Nareszcie w rozporządzeniu tém przebija się całe doktrynerstwo moskiewskie, całe mongolskie lekceważenie wolności osobistéj człowieka. Filantropiczny pośrednik nie domyśla się nawet, że podobne rozporządzenia tylko chłopom szkodę przyniosą, bo albo zamkną im wszelki kredyt, bez którego gorzéj jeszcze jak z kredytem rujnującym albo w przypuszczeniu strat, spowodują lichwiarzy do tém twardszych warunków.

Mały ten kacyk ani się domyśla, że na całéj kuli ziemskiéj przekonano się o bezskuteczności, a raczéj szkodliwości środków podobnych, i że dziś za jedyny ratunek przeciw lichwie uznane zostały stowarzyszenia, które znów bez gwarancji i wolności rozwijać się nie mogą.

Kijów. Parę miesięcy temu donosiliśmy o nabyciu przez rząd znacznego majątku od p. Al. Branickiego. Dziś z przykrością

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

XV.

Do stolicy nadchodziły z każdym dniem coraz smutniejsze wiadomości. Wskutek jakichś nader ważnych, jak mówiono, zeznań w sądzie, mnożyły się na prowincji aresztowania w sposób zatrważający. Codziennie prawie tylnemi ulicami miasta przywożono więźniów pod eskortą konnicy. Za więźniami przyjeżdżały liczne rodziny do miasta, aby w jaki sposób ratować biedne ofiary. Poznawano je na ulicach po czarnych ubiorach, po bladych twarzach i oczach zapłakanych. Stawano, mówiono, wypytywano się, a gmin miejski stawał także, wypytywał i mówił między sobą, o czém dawniéj nigdy nie mówił!.. A zawsze znalazł się ktoś, który objaśniał nieświadomych rzeczy...

Osobliwie zajmowano się wielce pewną dziwną wieścią. Od kilku tygodni miała policja polować za jakimś bardzo ważnym emigrantem. Opowiadano o nim rzeczy najnieprawdopodobniejsze, a jednak nie było nikogo, ktoby tym rzeczom otwarcie wiary odmówił.

Jedni widzieli w tym „wielkim nieznajomym“ tylko człowieka nader sprytnego i śmiałego. Inni jednak tłómaczyli odwagę i szczęście jego jakąś dziwną, tajemniczą opieką. Opowiadali, że ów niebezpieczny człowiek był już kilka razy w ręku policji, ale za okazaniem jakiegoś dokumentu puszczono go natychmiast na wolność, przepraszając z jak największém uszanowaniem.

Jaki zaś miał być ten dokument, o tém różnie mówiono. Jedni utrzymywali, że to miał być list żelazny podpisany przez Ludwika Filipa króla francuskiego, który chcąc się przekonać o stanie kraju, wysłał w tym celu pełnomocnego ajenta za porozumieniem się z księciem Metternichem. Szczególny ten misjonarz nietykalny miał na celu zbadać, o ile tajne spiski polskie wiążą się ze spiskami francuzkiemi, które nowo obranego króla już się pozbyć chciały.

Byli tacy, którzy znowu utrzymywali, że to był poufny wysłannik cesarza Mikołaja. A nawet w kołach niższéj ówczesnéj biurokracji wierzono temu z rezygnacją, godną lepszéj sprawy. Uległość bowiem dla sąsiedniego mocarstwa była tak wielką, że nadawano mu zupełne prawo gospodarowania po krajach Austrji. Dokument cesarza Mikołaja wystarczał według wyobrażenia urzędników, aby posiadającemu go wolno było wszystko w kraju robić, choćby nawet na niekorzyść państwa. Poza tą niewytłómaczoną uległością kryła się niemoc i dziwnie tępe pojęcie ówczesnéj biurokracji, która tego pojąć nie mogła, aby dwaj sąsiedzi mogli mieć sprzeczne z sobą interesa państwowe.

Jedna tylko rzecz uderzała w tém najmocniéj. Najlepiéj o tym niebezpiecznym człowieku był poinformowany — jenerał. On wiedział jego kryjówki, on pierwszy donosił o tém do Wiednia, a gdy policja za wskazanym przez niego śladem poszła, to zawsze coś odkryła, co doniesienia jego potwierdzało. Były to wprawdzie rzeczy mało znaczące, ale był zawsze dowód, że jenerał miał słuszność.

Z tego powodu było nawet wiele aresztowań. Z jakiéjś karczmy przywieziono całą żydowską familję wraz z betami jako *corpus delicti*, bo w tych betach spał ten człowiek niebezpieczny, jak tego dowodził schowany do poduszki urywek zagadkowego listu. Uwięziono także dzierżawcę, który go u siebie czajem z rumem częstował, jak o tém donosił arendarz z karczmy, który mieniał mu niżéj kursu złotą francuzką monetę. Arendarz byłby o tém może nie powiedział, ale zdradził go belfer, z którym nie chciał się podzielić zyskiem, pochodzącym z korzystnéj zamiany. Wzięto także proboszcza, z którym ten tajemniczy zbrodniarz dwie fajki tytuniu wypalił i szklankę kawy wypił, a natomiast w brewjarzu zostawił mu w upominku proklamację czyli list otwarty Józefa Zaliwskiego, głównego przewódcy partyzantów, osadzonych w więzieniu...

Wreszcie nie stało już rady na sprytnego zwierza. Cała ta sprawa zaczęła wchodzić w sferę legendy. Pojawiły się nawet jakieś wierszyki, opiewające ludowym językiem przygody nieznajomego.

Trzeba było już raz temu złemu zaradzić. Mianowicie tryumf jenerała, który widocznie policję już oskrzydlił, nie dawał spać spokojnie ówczesnym ojcom kraju. Postanowiono więc gruntownie i z całą energją wziąć się do dzieła.

W tym celu na cały dzień od godziny dziewiątéj rano zamknięto plac ś. Ducha żelaznym łańcuchem. Taka operacja odbywała się zazwyczaj, jeśli w tak zwanéj sali gubernjalnéj, schodzili się radcy na sesję, aby coś dla dobra kraju uradzić. I uradzono.

Do wszystkich starostw i miast obwodowych miano rozesłać okólnik, w którym znajdowały się te surowe wyrazy: że każdy starosta, w którego obwodzie będzie się krył emisarjusz lub jaki inny niebezpieczny człowiek, a wyśledzonym nie zostanie, straci trzecią część rocznéj pensji. To samo stosuje się i do komisarzy obwodowych, w których rewirze podobne indywiduum zamieszka.

I rzeczywiście był to środek śmiały, heroiczny, ale najskuteczniejszy.

Najboleśniéj dotknął ten okólnik starostę obwodu, w którym właśnie ostatni zaginął ślad tego niebezpiecznego człowieka. Aptekarz miejski, były felczer wojskowy, opowiadał przyjacielowi swemu piwowarowi, że jakiś obcy człowiek kupował u niego „wronie oko,“ które do gatunku trucizn należy. Aptekarz sprzedał wprawdzie żądany medykament, bo obcy dobrze i złotem francuzkiém zapłacił, ale z motywów patrjotycznych musi to wyznać publicznie, bo obcemu prawdopodobnie chodzi o wytrucie wszystkich mieszkańców niepolskiego pochodzenia...

Fatalna więc *nux vomica* była ostatnim śladem, który się kończył w mieście obwodowém o trzy niespełna domy od samego urzędu, w którym mieszkał starosta.

Było więc niebezpieczeństwo niemałe. Najprzód „wronie oko“ patrzyło na wszystkich z tą samą nieodpartą, tajemniczą potęgą, z jaką ongi patrzyło oko z nieba na nieszczęśliwego syna Adama i Ewy, który pierwszy wykroczył przeciw paragrafom kodeksu karnego. Powtóre, a co jeszcze gorszém było od tego oka, zagrożono utratą trzeciéj części pensji!

Kiedy starosta o pensji przeczytał, kazał natychmiast zawołać najulubieńszego swego komisarza, który w tym dniu przypadkiem jakoś nie wyjechał nigdzie za djetami.

Przywołany, był to na pozór człowiek niepokaźny. Mały, przysadkowaty, bez najmniejszego wcięcia w biodrach, wyglądał jak kawałek nieociosanego drzewa, na którém zawieszony był długi surdut granatowy z zieloną podszewką i aksamitnym od brudu świecącym kołnierzem. Twarz miał okrągłą jak księżyc, miejscami trędami pokrytą, wśród których najjaśniéj świecił nos dobrze rozrośnięty. Oczka małe, nieustannie biegające, zdradzały spryt niepospolity i wyglądały jakby zawsze na czatach były...

Ulubieniec starosty był to typ urzędnika z owych błogich, niezapomnianych czasów, które we wspomnieniach biurokratycznych zapisane są jako *alte, gute Zeiten!*

W owych to złotych czasach nie potrzebował urzędnik téj nauki, jakiéj dzisiaj od niego żądają. Głównym warunkiem było *saubere Handschrift*, a na wszystko inne były tak zwane *similia*, czyli wzory, według których ze zmianą imion i nazwisk pisano potrzebne referaty.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

znowuż fakt podobny zapisać musimy. Wydział dóbr państwa kupił od tegoż majątki własnością jego będące, a położone w kaniowskim i wasilkowskim powiatach. Za dobra te złożone z dwóch miasteczek i czterdziestu ośmiu wsi, a mające rozległości 58,571 dzies., rząd zapłacił (wraz ze skupem włościańskim) 3,213,384 rubli.

(✕) **Lwów** *24 sierpnia* (Koresp. „Kraju.“) W tutejszych urzędach wiele ma nastąpić zmian co do osób, zmian spowadzonych po większéj części zaprowadzeniem języka polskiego. I tak w namiestnictwie pensjonuje się podobno radca namiestnictwa p. Chitry, z powodu niezupełnéj znajomości polskiego języka. Ważna bardzo posada referenta rządowego w radzie szkolnéj, którą dawniéj piastował p. Gniewosz przechodzi w ręce p. Karasińskiego, gdyż p. Gniewosz, dostaje posadę w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Pan Karasiński był jeszcze urzędnikiem sądowym za czasów rzeczypospolitéj w Krakowie, służył późniéj jako sądowy urzędnik pod rządem austrjackim i przeszedł wreszcie do urzędu administracyjnego, a mianowicie był jednym z referentów spraw serwitutowych. P. Karasiński pod każdym względem najlepszéj używa opinji, i nominację jego jako nader odpowiednią uważać należy.

Lecz i w radzie szkolnéj na miejsce p. Małeckiego nowy przybędzie członek. Wydział krajowy przedstawił pana Henryka Szmitta.

Podczas, gdy w namiestnictwie p. Possinger z całą energją przeprowadza ustawę o języku polskim i o ile wiemy, jeszcze tylko wydział budowniczy z niemców po większéj części złożony, pisze po niemiecku, w sądach naszych pod tym względem głucho zupełnie, i jak za dawnych czasów tak i teraz tłómaczą protokuły i wyroki z niemieckiego na polskie, jeżeli tego zajdzie potrzeba. Chcielibyśmy się więc tém rychléj doczekać nowych nominacji urzędników wyższych sądowych, jeżeli p. minister na nich ma czekać z wydaniem rozporządzenia przeprowadzającego używanie polskiego języka.

Już dawniéj donosiłem, że p. Komers ma iść na miejsce Lewińskiego do Berna; niestety! ma to być tylko naszém życzeniem, życzenia te również powszechnie we Lwowie mówią za p. Oktawem Pietruskim, teraźniejszym członkiem wydziału krajowego, który, jako radca sądu wyższego i człowiek znamienitemi się odznaczający prawniczemi zdolnościami, byłby najodpowiedniejszym do piastowania po p. Komersie tak wysokiéj godności.

Co do posady prezesa sądu krajowego, to nominacja p. Dziamskiego prawie jest pewną.

W dyrekcji finansowéj tylko panuje dotąd stan dawny, chociaż byłoby bardzo do życzenia, aby wzięto się także do zmian głównych osobistości w tym urzędzie, aby język polski niekoniecznie musiał wyczekiwać letniego terminu.

Co do wyjazdu p. Possingera do Wiednia, słychać, że wyjazd ten ma przedewszystkiém za cel porozumienie się co do postępowania rządu w obec sejmu, gdzie sam p. Possinger ma być komisarzem rządowym.

Dziwne zrobiło wrażenie w całéj Przedlitawji rozporządzenie p. Giskry, nakazujące w ostrych wyrazach wszystkim urzędnikom szczególnie przestrzegać nabożeństw i ceremonji w dnie galowe; zdaje się, że przywiązanie do dynastji jest tutaj lepszém i pożądańszym bodźcem, aniżeli rozkaz p. Giskry, któregoby z pewnością żaden mistrz ceremonji nie wydał. Pan Possinger dawał w dzień urodzin cesarskich objad oficjalny na kilkadziesiąt osób.

Lecz dość już tych wiadomostek wyłowionych z urzędowego świata, przejdźmy do innych spraw:

Chcielibyśmy dzisiaj zwrócić uwagę naszych czytelników na przedsiebierstwo krajowe, które w każdym razie wielkie naszemu rolnictwu przynieść może korzyści. na przedsiębierstwo zawiązane w celu wspierania rolniczych interesów. Chcemy mówić o „Spółce dla rolnictwa i przemysłu rolniczego,“ powstałéj we Lwowie pod firmą hr. Krasickiego Kazimierza i p. Maurycego Kraińskiego. Spółka ta podejmuje się dostarczać wszelkich narzędzi i mazzyn gospodarskich w najlepszym gatunku gospodarzom wiejskim na kredyt osobisty, pokryty wekslem o dwóch podpisach, po osiem od sta rocznéj prowizji. Prócz tego podejmuje się spółka urządzeń wszelkich fabryk, jako to: gorzelni, browarów, młynów parowych i t. d., jeżeli zaś dostateczna zgłosi się ilość gospodarzy, natenczas spółka wyszle ze swego ramienia zaufanego znawcę, który w najznakomitszych oborach zagranicznych zakupi bydło i owce krwi szlachetnéj, stosownie do żądań zgłaszających się gospodarzy. Wreszcie rozszerzy spółka zakres swego działania także na ulepszenie ziemi przez osuszanie, drenowanie i nawodnianie, i w tym celu wchodzi w stosunek z przedsiebiercą, który całe wykonanie tych robót za umówioną od morga cenę przeprowadzić się obowiązuje.

Spółka ta zawiązana jedynie w celu podniesienia rolnictwa, nie obliczona na wielkie zyski dla przedsiębierców, kierowana zresztą przez ludzi, którzy całe życie pracowali nad rozbudzeniem naszego rolnictwa, jest nader pożądaném zjawiskiem, gdyż w obec podnoszących się cen robotnika, przyjdzie ona w pomoc rolnikowi i zdoła rozpowszechnić używanie maszyn, bez których w dzisiejszych stosunkach gospodarstwo rolne na większych obszarach stało się prawie niemożebném.

Jak słyszymy, spółka ta zaraz w początkach swego istnienia wiele dostała zamówień, snać, że wypłynęła z potrzeb rolnego gospodarstwa naszego, i że piękną ma przed sobą przyszłość.

Wiedeń *24 sierpnia.* Wiedeński korespondent do *Köln. Ztg* podaje następujący szkic sporów, ciągnących się przez trzy lata między Wiedniem i Prusami w kwestji południowych Niemiec:

„Gdy hr. Bismark w roku 1867 niespodzianie ogłosił przymierza i traktaty celne zawarte z południowo-niemieckiemi państwami, rozpoczęła się natychmiast w skutek tego korespondencja między Francją a Austrją. Na zapytanie Francji, czy Austrja uważa akta te za zgodne z pokojem pragskim, odpowiedział hr. Beust z początku bardzo niejasno, oświadczył atoli późniéj dokładniéj, iż wprawdzie na podstawie pokoju pragskiego niejedno aktom tym zarzucićby można, że jednak chwila obecna nie zdaje mu się odpowiednią do jakiéjkolwiek reklamacji. Austrja bowiem zajęta naówczas sprawami wewnętrznemi i ugodą państwową, nie wydawała mu się dość silną, aby się miała zawikłać w jakąkolwiek walkę.

„Rozpoczął się spór luksemburski, a austrjackiemu ministrowi spraw zewnętrznych bardzo wiele zależało na załagodzeniu tego sporu, albowiem nie można było spuścić się na Francję pomimo jéj ówczesnego stanu zbrojnego. Hr. Beust nie chciał przeto powiększyć zamieszania reklamacjami swemi. O przedmiocie tym kilkakrotnie potém mówiono.

„Podczas pobytu cesarza austrjackiego w Paryżu nie było o tém wzmianki, wyjąwszy tylko, iż hr. Beust oświadczył, że Austrja gotową jest nie mieszać się do spraw niemieckich, o ile państwa południowo-niemieckie żadnego nie doznają gwałtu.

„W listopadzie tego samego roku złożył hr. Beust podobne oświadczenie lordowi Stanleyowi, ojcu tegoż, i panu Disraelemu.

„Austrja — powiedział kanclerz ministrom angielskim — pozostawia niemcom nieograniczoną swobodę w ich czynnościach, a na dowód tego usposobienia wskazał tę okoliczność, iż nietylko umowy przymierza, ale także sposób odnowienia związku celnego, dostateczną podałyby sposobność do sprzeciwienia się. Austrja jednak wstrzymała się od tego, nie założyła żadnego protestu przeciw czynom sprzeciwiającym się traktatowi, aby złożyć dowód, iż chce uniknąć wszelkich sporów.

„Wiadomość o traktacie między Prusami a Badenem, pozwalającym poddanym obu państw pełnić służbę wojskową dowolnie w armji jednego lub drugiego, dała z końcem przeszłego roku powód do nowéj korespondencji między francuzkim i austrjackim gabinetem. Hr. Beust sądził jednak, iż przyjąwszy milczeniem przymierza poprzednie, tak samo trzeba przyjąć i ten traktat wojskowy.

„Cesarz Napoleon, zajęty już naówczas ruchem wyborczym, podzielał to zdanie.

„Co więc hrabia Beust niedawno w łonie wydziału delegacyjnego oświadczył, to oświadczył już przedtem francuzkiemu i angielskiemu gabinetowi. Uważa on traktaty z południowemi państwami za sprzeczne z pokojem pragskim, jednak nie myśli przeciwko nim protestować, dopóki interesa Austrji bezpośrednio naruszonemi nie będą. Dopiero wtedy zareklamowałby przeciw naruszeniu pokoju pragskiego i przeciw nieodstąpieniu Danji północnego Szlezwiku.

— *Presse* podaje następujący szkic historyczny powstania Pogranicza wojskowego:

Pierwsze ślady téj instytucji znajdujemy za panowania Ferdynanda I., któremu szwagier i poprzednik jego w Węgrzech Ludwik II., przekazał obronę Dalmacji i Kroacji, i w tym celu oddał obronne miejsca Zeugg, Elissa, Kruppe, Licca, Jajcza i inne. Ferdynand postarał się o pieniądze, obsadził miejscowości te wojskami niemieckiemi i zadał Turkom niejedną klęskę.

Pustosząca wojna wyludniła zupełnie zdobyty kraj, który oddano serbskim zbiegom i kroatom katolickim pod warunkiem, iż obronią ziemię, która ich żywi, od napadów tureckich. Uwolniono ich od podatków, lecz zobowiązano do bezustannéj służby wojskowéj. Utrzymywano ich po części z subwencji austrjackich, po części zaś służyli bez żołdu.

Do przybyszów tych należeli także zbiegowie z Bośnji („uskokami“ zwani), których pod temi samemi warunkami osiedlono z tamtéj strony Kulpy, w obwodzie sichelburgskim. Ponieważ się ich jednak obawiano z powodu skłonności do rabunków, ustanowiono więc nad nimi dozór i przeniesiono ich do spustoszałych krajów pogranicznych, położonych na wschodzie Zeuggu, aby takowe zaludnili.

„Karlsztadzka, warażdyńska i banacka granica powstała w roku 1850 przez przyjęcie kilku rodzin morlackich, szczególnie zaś przez osiedlenie licznych chrześćjańskich zbiegów z Wołoszczyzny, którym Ferdynand II w roku 1597 udzielił schronienia w 70 opuszczonych zamkach w pustych stronach kraju. Rudolf II udzielił im wolność wyznań, uwolnił ich od podatków i zobowiązali do uprawy gruntów i obrony granic przeciw turkom.

Już w roku 1617 jest wzmianka o kroackim pułkowniku granicznym, któremu rotmistrze, dowódcy i jeźdzcy posłuszeństwo winni.

„W ten sposób wzrastało Pogranicze wojskowe coraz bardziéj i liczyło w roku 1652 przeszło 8800 żołnierzy.

„W r. 1687 osiedliło się 4000 serbów z temi samemi przywilejami, a po pokoju karłowickim utworzyła się w zdobytych ale przez wojnę spustoszonych krajach — w dzisiejszym Banacie i na pograniczu slawońskiém osada serbów, którzy z Turcji pouciekali i obok wspomnianego już warażdyńskiego, karlsztadzkiego i banackiego Pogranicza powstało Pogranicze slawońskie, którego przestrzeń rozciągała się wzdłuż Sawy, Marosy i Cisy. Tym ostatnim zarządzała nadworna rada wojenna w Wiedniu.

„Już w r. 1703 kazał Leopold I wcielić Pogranicze warażdyńskie do Kroacji cywilnéj, czego atoli nie uskuteczniono, zarówno jak mimo rozkazu cesarza Leopolda II z r. 1791 nie podniesiono Zeuggu do godności królewskiego miasta wolnego.

„Dopiero podczas wojny o sukcesję uorganizowano stałe wojska pograniczne, a organizacja ta przypada na rok 1746, w którym jenerał ks. Sachsen-Hildburghausen w Pograniczu karlsztadzkiém wystawił cztery pułki piechoty i pułk huzarów, a w Pograniczu warażdyńskiém dwa pułki piechoty i jeden pułk huzarów.

„Ban hr. Batthyany zorganizował na granicy banackiéj podobnież dwa pułki piechoty i jeden pułk huzarów, a jenerał Engelshofen w roku 1750 w Slawonji trzy pułki piechoty i jeden pułk huzarów. W r. 1760 ustanowiono granicę siedmiogrodzką, a w r. 1765 granicę banacką, do któréj w r. 1838 przybył 14 pułk graniczny.

„W roku 1769 zaprowadzono komendę w języku niemieckim, w r. 1780 zniesiono huzarów; w r. 1798 otrzymały pułki swoje własne numera, licząc od pierwszego; zniesiono praktykowaną aż do owego czasu w razie wojny organizację bataljonową i pułki jako pułki występowały do boju.“

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. Gdy wiadomości urzędowe zapewniają uroczyście, że powstanie kirgizkie stłumione a raczéj uspokojone całkowicie, prywatne listy z Oremburga donoszą zupełnie co innego.

I tak korespondent do *Birż. Wied.* pisze między innemi:

„Mimo wszystkich zapewnień o uspokojeniu kirgizów, nikt tu w to uspokojenie nie wierzy, a przybywający ze stepów i dobrze ze stanem rzeczy obeznani w dość ciemnych barwach położenie rzeczy przedstawiają.

„Komunikacja na trakcie orsko-kazalińskim została wprawdzie przywróconą, ale w promieniu 200 wiorst wkoło miasta Irgiza nie ma wcale kirgizkich obozów; gminy w irgizkim powiecie tworzą się wprawdzie wedle nowéj reformy, ale natychmiast rozwięzują się napowrót i kirgizi po odjeździe komisji rozchodzą się w różne strony, czasem aż w granice Chiwy, tak że nowe gminy istnieją tylko na papierze.

„Spokój cyklińców, na których rząd wiele liczy, jest bardzo wątpliwym i może się zamienić w bunt na jedno skinienie ich naczelnika Iseta Kutebarowa. Powaga i wpływ tego ostatniego wzrosły jeszcze dzięki postępowaniu władz, które starały się koniecznie wciągnąć wpływowego kirgiza do administracji. Iset przyjął wprawdzie posadę pomocnika przy naczelniku powiatu irgizkiego, ale wierność jego więcéj jak wątpliwa.

„Tak rzeczy stoją w części turgujskiéj, w uralskiéj zaś powstanie trwa podawnemu. — Oddział pułkownika von Stampela zmuszony był cofnąć się na linję bojową i to z niemałemi stratami. Oddział ten, wysłany w stepy, szedł najprzód spokojnie, nie spotykając wcale kirgizów; potém zaczęli oni przybywać pojedynczo, z zapewnianiem wierności, i z prośbą, ażeby władza jak najprędzéj otworzyła coroczny jarmark w Uile. Dopiero na kilkadziesiąt wiorst przed tém ostatniém miastem kirgizi napadli na oddział niespodziewanie, zmietli boczne patrole, strzaż tak przednią jak tylną otoczyli i silnie zaczęli atakować sam korpus oddziału. Napadających miało być pięć do sześciu tysięcy. Pod naciskiem téj masy oddział zmuszony był cofnąć się, straciwszy wiele ludzi i bagaży.

„Obecnie oddział pułkownika Wierewkina wysłany z Oremburga poszedł znów tąż samą drogą do Uiły i wrócił przez Plecką stannicę. Tak tam i napowrót ma chodzić aż do jesieni. Co się z innemi oddziałami robi, niewiadomo. Słychać tylko, że oddział hr. Komorowskiego zdobył na kirgizach 800 wielbłądów. Mówią, że bandy kirgizów krążą około oddziałów czekając stosownéj do napadu pory; auły zaś ich utrzymują się zdala i zawsze są gotowe do podróży.

„Nieustanne te przechody zniszczyły bydło i stada; konie kirgizów niezmiernie chude, letniego paśnika nie znać na nich; wyglądają, jakby świeżo z zimy wzięte. Bydła rogatego padły tysiące już i szkieletami cały step usłany. Za zbliżeniem oddziałów kirgizi nie uprowadzają już nawet stad swoich, tylko konie i wielbłądy. Z wyjątkiem powiatów mikołajewskiego i turgujskiego kirgizi nie sieją w tym roku zboża ani siana nie zbierają, a nawet zebrane i stojące w stogach palą, używając ich jako sygnałów za zbliżaniem się oddziałów.

„Przewidzieć więc można — kończy korespondent *Birż. Wied.* — straszną nędzę na zimę, a z tego powodu rozboje i napady na linję.“

— Dzienniki moskiewskie powtarzają z londyńskiéj francuzkiéj gazety *International* (sławnéj zresztą z fałszywych pogłosek) następującą, oryginalną wiadomość. Rząd moskiewski potrzebował w tych czasach 60 miljonów ładunków metalowych do broni nabijanéj z tyłu. Nie mogąc ich tak prędko wykonać u siebie (bo jak wiadomo, fabryka takich ładunków otwartą dopiero przed paru tygodniami została), rząd ten zwrócił się do Berlina z zapytaniem, czyby Prusy nie mogły dostawić owych ładunków. Jenerał Roon po naradzie ministerjalnéj odpowiedział odmównie, tłómacząc się, że fabryki rządowe są zajęte, i że prócz tego prawo nie dozwala ustępować sąsiedniemu państwu tak znacznéj ilości materjału wojennego. Odmowa taka wzbudziła w Petersburgu wielkie niezadowolenie, i zaraz też tamtejszy gabinet zwrócił się poufnie z podobną propozycją do austrjacko-węgierskiego ministra wojny. Idąc za radą hr. Beusta, minister austrjacki przyjął zamówienie, a kanclerz austrjacki niezwłocznie zawiadomił gabinet petersburski, że austrjackie fabryki są na rozkazy rządu moskiewskiego. W skutek tego wypadku gniew prusaków doszedł do najwyższego stopnia.

Wiadomości téj trudno rzeczywiście uwierzyć, bo zdaje się, że austrjackie fabryki więcéj jeszcze od pruskich mają do roboty i własnym potrzebom nastarczyć nie mogą. W każdym razie byłaby to ze strony p. Beusta grzeczność przesadzona. Jednakże kto wié? W Austrji dzieją się rzeczy, o których się ani śniło... prawdziwym mężom stanu.

— Suma zebrana na zakupienie majątku dla **Korneta** *(sic!!)* Komisarowa Kostromskiego, wynosiła do 13go lipca 1869 r. 82,110 rs. Zważywszy ogromny hałas i entuzjazm, jaki moskale *à propos* tego bohatera robili, suma to nie wielka, zwłaszcza, że reprezentuje ona niejako wartość drogocennego życia ubóstwionego cara-oswobodziciela.

— Parowiec „Tygrys“ odwiózłszy carską parę do Liwadji, pojechał po księcia Karola rumuńskiego, który przybędzie tam w towarzystwie moskiewskiego konsula p. Ofenberga.

— Akademja chirurgiczno-medyczna w Petersburgu, zostająca dotąd pod zarządem ministra wojny, oddaną została jak inne fakultety pod zarząd ministra oświecenia. Z tego więc powodu utworzony został sąd akademicki. Sąd ten, prócz innych przekroczeń spełnionych w murach szkoły, sądzić także będzie następujące występki: Podpisywanie zbiorowych petycji, organizowanie lub należenie do zebrań, schadzek lub towarzystw bez względu na cel, przyjmowanie roli deputata do władzy szkolnéj od części lub całości ogółu studentów i t. d.

Jak rząd liberalnego cara lęka się młodzieży, dowodzi fakt następujący: Przed kilku dniami *Nowoje Wremia* doniosło, że po wakacjach ma się utworzyć przy akademji medycznéj stowarzyszenie bratniéj pomocy, i że zarząd funduszów tego stowarzyszenia oddany będzie samym studentom. Wiadomości téj, jako sprzeciwiającéj się wyraźnym postanowieniom, zaprzecza z oburzeniem *Praw. Wiest.*

Prusy.

Berlin, *23 sierpnia. Köln. Ztg* podaje następujący artykuł o klasztorach.

W kołach urzędowych uważają interwencję czynników ustawodawczych za konieczną na przypadek, gdyby uchwały soboru przeszkadzały pokojowi między państwem a kościołem. Natenczas jednak Prusy staną także w obronie wolności religijnéj katolickich poddanych przeciw wszelkiemu fanatyzmowi. Wrzaski przeciw klasztorom nie dają się w Prusach tak usprawiedliwić, jak w Austrji lub w innych katolickich państwach, gdzie przywileje udzielone klasztorom uniemożebniły należytą obronę wolności osobistéj ze strony władzy świeckiéj.

Nordd. Allg. Ztg słusznie podnosi tę okoliczność, iż ustawodawstwo pruskie posiada już oddawna rękojmie konieczne wypełnienia bez przeszkody obowiązków wynikających z władzy świeckiéj. Częstokroć zapominamy, że już powszechne prawo krajowe podało w rozdziale 18, tytułu II, części II w §. 939, podobne rękojmie jak najzupełniéj wystarczające. Według tego paragrafu nie może u nas nikt przed ukończonym 25 lub 21 rokiem życia, stosownie do płci, i bez zezwolenia tych, których zezwolenie przy wyborze powołania jest koniecznem, być przypuszczonym do wyrzeczenia ślubów zakonnych. §§. 1,160, 1,162 stanowią, że naruszenie tych przepisów pociąga za sobą nieważność ślubów, ukaranie współudział mających a w razie powtórzenia zniesienie zakonu. Przed. stanowczém przyjęciem musi upłynąć rok próby, któréj pod żadnym pozorem skrócić nie można. Także przełożeni duchowni nie mają prawa zmusić kogo do życia klasztornego. §. 1,173 stanowi, że spory co do ważności ślubu rozstrzyga państwo a §. 1,175, że przełożeni duchowni nie mają prawa narzucać nikomu przymusu moralnego pod pozorem wyrzeczonych ślubów, ograniczać go w wolnym wyborze wyznania, do którego przyznawać się chce, lub też trzymać go wbrew woli jego w klasztorze (§. 1,179).

Co do osobistego uprawnienia dają przepisy te wszelką pewność, jaką tylko ustawy podać mogą, nie naruszając wcale wolności osobistéj. Co do prawnego stanowiska klasztorów, przedewszystkiém musimy zwrócić uwagę, że klasztory od ogłoszenia konstytucji, stosownie do artykułu 13 uzyskać mogą przymiot osoby moralnéj i wszelkie z tém połączone prawa tylko przez osobne ustawy. O ile przymiotu tego nie posiadają, są tylko dozwolonemi towarzystwami prywatnemi i nie mają żadnych praw zewnętrznych, gdyż nie mają zdolności prawnéj.

Stosownie do tych zasad, — kończy *Nordd. Allg. Ztg* — zapatrywać się należy na stanowisko rządu w obec nowych osiedleń zakonników w Moabicie. Powstały one na zasadzie wolnego, artykułami 12 i 30 konstytucji zagwarantowanego prawa stowarzyszeń, bez państwowego uznania i współudziału, jedynie w skutek własnéj, nieprzymuszonéj woli stron interesowanych. Są przeto stowarzyszeniami prywatnemi, nie mają zdolności prawnéj i podlegają przepisom ustawy o stowarzyszeniach, o ileby zamierzały wpłynąć na sprawy publiczne.

Oby powyższy wywód dziennika ministerjalnego przyczynił się do wstrzymania tłumów od dalszych samowolnych objawów niecierpliwéj i ślepéj trwogi lub nienawiści.

Szwajcarja.

Zürich, *17 sierpnia.* (Koresp. „Kraju.“) Dzień obchodu unji lubelskiéj, był dniem radości dla wygnańców, chwilą otuchy i nadziei w przyszłość.

W Zürichu „Towarzystwo polskie“ zaprosiło przez gazetę miejscową na dzień 11 b. m. do czytelni wszystkich polaków w mieście i okolicy zamieszkałych. Szczupłe wprawdzie kółko, ale serdecznych braci zeszło się o godzinie 8 wieczorem do czytelni. Jeden z współwygnańców miał odczyt o znaczeniu i doniosłości unji lubelskiéj, starał się wykazać, że siła jedności powinna być nieodstępną towarzyszką naszą, a zwłaszcza na wygnaniu. Potém jeszcze paru zabierało głosy, a następnie odśpiewanie kilku hymnów narodowych i pogawędka o ojczystéj ziemi, zakończyły naszą skromną biesiadę.

Współwygnańcy mieszkający w St. Gallen, również uroczystość unji obchodzili w kółku własném, zaprosiwszy towarzystwo szwajcarów *„Grütli Verein“* i kilka znakomitości szwajcarskich do współudziału. Ponieważ dzień 11 sierpnia przypadł wśród tygodnia, a zaproszone towarzystwo nie mogłoby na ten dzień z różnych kantonów przybyć, powtórny że tak powiem obchód odłożono na dzień 15 t. j. na niedzielę.

Dnia 15 z kilku miejscowości jak St. Gallen, Zürichu, Rorschach, Romanshorn, Lindau, Frauenfeld, Winterthur i Szafuzy dążono do Ober-Utzwyl na obchód unji lubelskiéj mimo nieustającego i mocnego deszczu. Na stacji kolei żelaznéj w Utzwyl czekało na przybywających polaków 5 sekcji *„Grütli Verein“* z chorągwiami i muzyką. Każdy pociąg przywożący polaków był powitany wystrzałem armatnim i muzyką.

O w pół do 12 byliśmy już wszyscy na miejscu, a ztamtąd na czele z muzyką udaliśmy się pieszo do Ober-Utzwyl, gdzie biesiada miała miejsce.

Wieś cała dosyć bogato przystrojona, prawie z każdego domu okrzyki radości i nieustające strzały z moździerzy witały nas.

Takie serdeczne przyjęcie szwajcarów, każdego z nas rozrzewnić musiało. Dom, w którym się uczta odbywała, był ozdobiony rozlicznémi chorągwiami i wieńcami, a sala biura mieściła przeszło 200 osób przybrana rozmaitemi portretami patrjotów polskich.

Przy wejściu do sali, powitał nas serdecznemi słowy prezydent *„Grütli Verein“* p. Amstein z Utzwyl, — jemu to w imieniu polaków obecnych na obchodzie unji, serdeczne składamy podziękowanie za współudział z swymi rodakami i za trudy, jakie w owym dniu podejmował.

W czasie obiadu pierwszy głos zabrał p. Amstein i w serdecznych słowach objaśnił obecnych o znaczeniu obchodu. Po nim jeden z rodaków w języku polskim przemówił słowem pociechy, a główny położył nacisk, że siłą własną winniśmy dźwigać z upadku Ojczyznę.

Bardzo piękny szkic historyczny o unji, odczytał w języku niemieckim jeden z naszych rodaków.

W objad przybyło kilku szwajcarów jako deputatów od innych korporacji, — żałujemy tylko mocno, że p. F. Bernet radca stanu *(Regierungsrath)* może jeden z najserdeczniejszych przyjaciół sprawy polskiéj, dla słabości zdrowia nie przybył na naszą ucztę, ale w zastępstwie przysłał swego syna 12-letniego chłopca, którego błogosławiąc ze łzą w oku powiedział: „Synu! idź na obchód narodowego święta polaków i ucz się od nich, jak kochać Ojczyznę.“

W imieniu p. Bernet miał serdeczną mowę p. Schieling, radca kantonalny z Rorschach.

Nareszcie zabrał głos p. Pfändler radca kantonalny z Flawyl, znający dobrze Polskę, bo w niéj kilka lat przepędził, a opisując cierpienia i prześladowania naszego narodu, łzy współczucia z ócz zgromadzonych szwajcarów wycisnął.

W czasie wolnym od mów, muzyka lub towarzystwo śpiewaków, uprzyjemniały nam chwile. Po 4 godzinie z południa wróciliśmy do Utzwyl stacji kolei żelaznéj, by czas pozostały spędzić na ogólnéj zabawie.

O 8 wieczorem zaczęliśmy się rozjeżdżać, przy odgłosie muzyki i strzałów armatnich.

Obowiązek nakazuje mi braciom z St. Gallen serdeczne złożyć podziękowanie za piękne urządzenie tego obchodu i serdeczne przyjęcie wszystkich współrodaków.

Włochy.

Do *Gazety Kolońskiéj* donoszą z Rzymu: Dziennik *Diritto* podał wiadomość, że pan Torniello, dyrektor we włoskiém ministerstwie spraw zagranicznych udał się do Rzymu w misji tyczącéj się soboru. *Correspondance Italienne* zaś widziała p. Torniello w tym samym czasie i późniéj we Florencji. W istocie też nie ma go tutaj. Mimo to oczekują w Watykanie pełnomocnika rządu włoskiego, chociażby tylko dla tymczasowego porozumienia się.

Sobór stał się przecież nareszcie możebnym, jakkolwiek jeszcze trudności są do zwalczenia.

Nawet śmierć Piusa IX nie sprowadziłaby istotnych zmian, albowiem do szybkiego obioru jego następcy wszystko jest przygotowane, a ten, o ile sądzić możemy, uskuteczniłby zamiary swego poprzednika.

Sprawy tak stoją, iż sobór tém pewniéj przyjdzie do skutku, im bardziéj się tu i ówdzie starają przeszkodzić jego przeprowadzeniu.

Istnieje tutaj między duchownymi stronnictwo, któremu liberalnego usposobienia zaprzeczyć nie można. Kołyszą się w narodowo-liberalnym optymizmie na tle kościelném i są przekonani, że papież zgodziłby się na ich program, gdyby sobór podjął się na swoją odpowiedzialność uzyskać od rządu włoskiego rękojmię swobodnego działania. Papież bowiem dobrze to czuje, że okupacja francuzka wiecznie trwać nie będzie.

Z duchownem tém stronnictwem pozostaje w zupełnéj sprzeczności koterja jezuitów, dążąca do urzeczywistnienia zcentralizowanego absolutyzmu duchownego, stosownie do „syllabusu.“

Sekretarze pierwszych czterech kongregacji dla przygotowania soboru nie zostaną kardynałami, lecz otrzymają mitry arcybiskupie. Natomiast chce jego świątobliwość udzielić purpury prałatom; Merode, Augelini, Ferrari, nuncjuszowi w Wiedniu i Paryżu, jakoteż jednemu mianować się mającemu kapłanowi.

Ułaskawienie politycznych skazańców: Castellazzo, Marangoni i hr. Pagliacci wprawdzie już nastąpiło, lecz nie uwolniono jeszcze skazanych. Różne dzienniki włoskie, jak np. *Italie*, zaprzeczają teraz wiadomości o ułaskawieniu, którą o tém same niedawno podały. Urzędowego wyjaśnienia w tym względzie dotychczas nie ma, jednak podają tę wiadomość niektóre dzienniki, czerpiące zwykle informacje ze źródeł wiarogodnych.

Rozmaitości.

UROCZYSTOŚĆ NARODOWA
i zebranie ludowe w Cieszynie.
(Dokończenie).

Przemówienie Jerzego Cienciały z Mistrzowic:

Bracia rodacy! Mam i ja nareszcie, stosownie do programu naszego, słowo do was bracia, z bliska, i daleka, tu dziś wspólnie w dniu dzisiejszym tak licznie zgromadzonych dorzucić. Szczęśliwym się czuję i goręcéj mi krew w żyłach uderza, że pomimo dészczu, pomimo niepogody tylu nas się zebrało. Widząc tak liczne zgromadzenie, rodacy, pokazaliśmy przez to, że i szlązacy się poczuwają do tego co swoje, co narodowe. Szczęśliwym się czuję, jako włościanin szlązko-polski, że mam cześć publicznie przemawiać do was mieszkańcy starego grodu Piastów, że was bracia od mogił Kościuszki, Krakusa i Wandy, was dzielni bracia rodacy, z którymi nas malownicza matka rzek polskich Wisła, jakby wstęgą miłości połącza, tutaj na naszéj szlązkiéj ziemi możemy powitać i z wami o naszych sprawach pomówić.

Już to bracia 500 lat ubiegło, jak losy nasze wspólne zostały rozłączone; pięć wieków chwila to nie mała, a pomimo różnych kolei, któreśmy przechodzili, pomimo żądz obcego żywiołu, chcących nas wynarodowić, czujemy się dziś polakami, takiemi samemi jak przed 500 laty, czujemy się braćmi waszymi.

Witam i was bracia, was synowie Czechji, was bojownicy praw korony świętego Wacława, was potomkowie Zyżki i Husa, z którymi nas dzieje świata połączyły. I wyście przybyli tutaj zapewne z tém uczuciem patrjotyczném, żebyśmy się wzajemnie pokochali i lepszém się pocieszali jutrem.

Lecz wracam do rzeczy, mam mówić z wami o potrzebach naszych narodowych szlązaków. Ja jako włościanin, a syn naszéj kochanéj szlązkiéj ojczyzny, uznaję za pierwszą potrzebę naszą, oświatę ludową na zasadzie narodowéj opartą. Już moi szanowni przedmówcy skreślili tę rzecz, lecz niech mi wolno będzie choć jednę cegiełkę przyłożyć do wyjaśnienia tak ważnéj kwestji, jaką jest oświata ludu.

Oświecenie narodów, oświecenie ludu, jest dziś hasłem całéj Europy, a wiecie dla czego? Oto jedynie dla tego bracia, bo już przyszedł czas, w którym wola ludu dostępuje swojego znaczenia; bo przyszedł czas uznania praw i godności ludom należnych i zasłużonych. Były wieki, w których pojedyncze osoby o losach ludów rozstrzygały, były czasy, w którym pojedyncze kasty narodu to samo czyniły; lecz teraz przyszedł czas i do kresu dochodzi, w którym same ludy o własnych potrzebach rozstrzygać muszą i rozstrzygać będą. Aby temu podołać, potrzeba, żeby były oświeconymi.

Dlatego to dzisiaj, każdy naród tak silnie żąda oświaty i ubiega się o nią. Dla oświaty potrzeba szkół, ale dobrych szkół — szkół na podstawie narodowéj opartych, w którychby różne przedmioty wiedzy ludzkiéj były na to wykładane, żeby uczeń wyniósł z nich zasoby do życia publicznego, aby mógł być użytecznym obywatelem państwa konstytucyjnego, więc trzeba nam szkół, w którychby nauki nie były zwrócone w jednym tylko kierunku, to jest ku nabyciu biegłości w języku niemieckim, jak to niestety dotąd się u nas zdarza. Szkoły, w których historję świata, historję natury, jeografji, nawet i naukę religji i inne przedmioty ku temu celowi bywają poświęcane, to *nie szkoły dla oświaty ludu, ale szkoły dla jego ogłupienia.*

Nie sądźcie bracia, że jestem przeciwnym uczeniu się języka niemieckiego w naszych szkołach, bynajmniéj — chcę i uznawam, że przy naszych stosunkach jest on potrzebny, lecz chcę, żeby go uczono *jako język tylko*, ale nie, żeby był głównym a wyłącznym szkoły celem. O jest u nas na wstyd wielu ludzi, którzy sądzą, że jak człowiek zna cośkolwiek język niemiecki, to już jest wykształconym, że jest *„hoch gebildet,“* a on przeciwnie jest tylko szkopem, którego mózgownicę przepełnia żądza germanizatorska, wiedzy zaś i umiejętności zdrowéj nie ma w niéj za krajcara. Dla czegóż to niemcy nie chcą się uczyć naszego języka, chociaż go tu tak potrzebują, jak my niemieckiego. Oto dlatego bracia, bo umieją cenić drogi czas szkolny i używać go dla nabycia jedynie pożytecznych wiadomości.

Bracia! Dopókąd oświata u nas będzie tylko skierowaną do wyuczenia się języka niemieckiego, potąd będziemy, potąd będą nasze dzieci ludem ciemnym, ludem niewoli, ludem dźwigającym jarzmo obcéj kultury, ludem, — dla którego nie ma przyszłości.

Rodacy! Trzeba żebyśmy, żeby lud szlązki żądał, aby było nam dane równouprawnienie narodowe, konstytucją zagwarantowane, a które nasz monarcha nie tylko potwierdził, ale nadto one wielkie słowa wyrzekł, że jest jego najgorętszém życzeniem, żeby wszystkie ludy, z których się Austrja składa, czuły się jak w domu.

Jest to wola naszego wielkiego monarchy.

A jakoż ta wola jego była wypełnianą. Oto żywioł niemiecki w państwie, chociaż jest w bardzo wielkiéj mniejszości, walczy na życie i śmierć o zawarowanie sobie panowania nad ludami sławiańskiemi, a u nas na Szlązku nad nami polakami. Mamyż my bracia z naszéj strony broń złożyć? Nigdy a nigdy! dopokąd krew słowiańska, krew polska w żyłach naszych płynie, winniśmy walczyć wytrwale i odpychać wroga, kładącego na nas jarzmo niewoli narodowéj. Niewola nie stosuje się już panowie do XIX wieku. Niewola, to system średniowieczny; hasłem dzisiejszego wieku, jest w o l n o ś ć i znów w o l n o ś ć!

Smutno to jest bracia, być tak jak my na własnéj ziemi upośledzonym, wzgardzonym. Opatrzność tego od nas nie żąda, żebyśmy się wynarodowili; bo gdyby tak być miało, to po 500 latach jak nas od Polski los odłączył, jużby się ani jeden polakiem nie czuł, co Bogu chwała, tak się jeszcze nie stało i nie stanie.

Daléj bracia, jest to dla nas niezbędnie potrzebném ze stanowiska narodowego, żeby równouprawnienie w urzędzie i sądzie, artykułem XIX ustaw zasadniczych zagwarantowane, faktycznie przeprowadzoném było. To jedynie od nas zależy, gdyż mamy ustawy potemu, które winny być dotrzymywane, bo wszakże i urzędnicy także je zaprzysięgli. Lecz niestety jak jeszcze daleko u nas jest do tego. Lud z obawy ściągnienia nienawiści urzędów na siebie, łęka się domagać usilnie tego, do czego ma prawo. Urząd zaś sobie tę rzecz znów w ten sposób tłómaczy, że gdy inteligencja czyli oświeceńsza klasa przemawia językiem niemieckim, więc i urzędy winny być także niemieckimi. Ja, chociaż tylko wieśniak, sądzę, jako już i mój przedmówca powiedział, że urzędy i sądy są dla ludu, a nie dla pojedynczych kast narodu. Pojęcia urzędników są na wskróś średniowieczne, są to pojęcia z czasów, gdzie rycerstwo panowało. Dziś o prawach większość ale nie kasta stanowi, dziś powinni być ci uwzględnionemi, który największy podatek z krwi i mienia dla utrzymania państwa opłacać muszą.

A że lud księztwa cieszyńskiego jest polskim, to poświadcza i dowodzi nasz sławny wieszcz *Wincenty Pol*, który mówi: „Kto w domu i kościele, kto z bliźnim i Bogiem, po polsku rozmawia, polakiem jest, a polska ojczyzna jest tam, gdzie lud polskim językiem przemawia.“ Także niemiecki poeta Arndt o niemieckiéj ojczyznie śpiewa, że jest *„dort, wo die deutsche Zunge klingt, und das Volk deutsche Lieder singt,“* mówi *Volk* t. j. *lud*, a nie czyni wzmianki o inteligencji. A więc bracia, gdy jesteśmy polakami, winny nasze szkoły, nasze urzędy, polski charakter przyjąć, tak jak się to już w Galicji stało.

Niemcy krzyczą, że spór i domagania się o narodowość, do upadku Austrję przyprowadzi. Ja sądzę przeciwnie, że Austrja przez nie tylko do odrodzenia i nowéj siły i świetności się wzniesie, wtedy tylko, gdy jéj narody będą (tak jak to jest najgorętszém życzeniem naszego monarchy) „czuły się jak w domu,“ a panowanie niemieckiego żywiołu będzie poskromione i tylko na niemieckie prowincje ograniczone; o w takim tylko razie nie będzie drugiéj Sadowy ani Keniggrecu. Silnie odrodzonéj Austrji, na zasadzie federacji wolnych narodów opartéj, potrzebujemy i my polscy szlązacy, jako szczep onéj wielkiéj rodziny narodów słowiańskich.

A tak szanowne zgromadzenie, bracia rodacy, ludu szlązko-polski, któryś się częściowo i dziś zgromadził na uczczenie święta narodowego, ażeby ten dzień dzisiejszy i pamiętnym się dla ciebie stał. Pamiętaj, byś ani chwili nie spuszczał z oka swych ważnych potrzeb, jakie tu roztrząsamy; pamiętaj byś się wzniósł na stanowisko uznania godności i wolności swojéj; żebyś wiedział, czego ci potrzeba i czego żądasz do rozwinięcia praw narodowych; żebyś wytrwale, duchownie walczył o to, aby oświata twoja była na fundamencie narodowym oparta; żeby szkoły z pracy i potu twojego utrzymywane w interesie twym i w interesie prawdziwéj oświaty były urządzone; żeby wszystkie urzędy i sądy na tobie jako ludzie, a nie na obcéj ci inteligencji się opierały; żeby urzędy były przez twoich synów obsadzone, którzy się ani ciebie ani mowy ojczystéj nie wstydzą, a nie przez przybyszów, łaknących szlązkiego chleba, a pogardzających i pomiatających twą ojczyzną i narodowością. Stój na straży równouprawnienia narodowego, aby nie pozostało martwą literą na papierze, lecz w życie wprowadzone było. Wiedz o tém ludu szlązki, jak się masz zachować, gdy nadejdzie czas już niedaleki, w którym życzenia ludów muszą być spełnione. Staraj się ludu szlązki, byś jasno wiedział, jakie cię węzły łączą z resztą braci polskich, a w jakim stosunku jesteś do pobratymczych czechów, którym winieneś dopomagać całemi siłami, aby ich sprawiedliwe życzenia jak najprędzéj były spełnione. Nakoniec pamiętaj, żebyś na dumie narodowéj wsparty, głęboko wszczepił w krew swoją to przekonanie, żeś jest w domu, że chodzisz po ziemi ojców i pradziadów twoich, po ziemi twéj własnéj, że kto twój chléb jada, winien i twoje pieśni śpiewać. Jeżeli takiém uczuciem i wzniosłością ducha będziemy nawskróś przesiąknieni, wtenczas dopiero będziemy ludem wolnym, obywatelami silnéj Austrji; wtenczas dopiero będziemy zdolni odeprzeć zachcianki germanizatorskie centralistów i Prus, a *knut* barbarzyńskiéj Moskwy odrzucić do Azji. Ażeby tego dopiąć, potrzeba jedności pomiędzy narodami plemienia słowiańskiego, i dla tego, chociaż tylko jako włościanin szlązko-polski, wołam do was dzielni bracia rodzeni polacy, do was bracia przyrodni czesi, słowami waszego *Tonnera*. „I my więc dzisiaj bracia obudwu narodów po tylu już przebyłych cierpieniach, zbliżymy się jak bracia praojcowie nasi, byśmy przy wspólnéj radości wspominali łzy w przeszłości wylane; poznajmy się i pokochajmy się, byśmy się wspólnie weselném pocieszali jutrem.“

Uczyńmy tak, a będzie ta dzisiejsza zabawa narodowa na Szlązku jako na ziemi pogranicznéj obudwu narodów miłém wspomnieniem nam i potomkom naszym, żeśmy dzisiaj już zaczęli budować onę arcyważną budowę wzajemnéj miłości i przyjaźni serdecznéj, któréj już praojcowie nasi sobie tak gorąco życzyli, a nie doszli.

Niech żyją polacy, niech żyje młoda Czechja, niech żyje nasz wielki i wspólny Monarcha!

Po tej mowie przemówił poseł krakowski p. Zyblikiewicz, zwracając głównie w krótkiej improwizacji uwagę na to, że przybyli z Galicji do Sybicy nie potrzebowali ani agitować, ani chwytać w swą rękę toku obrad; uczucia narodowe szlązaków wyraziły się same przez się, bez żadnego przymusu i nacisku, z całą szczerością i swobodą.

Mowa ta, o ile ją zapamiętać mogliśmy, brzmiała jak następuje:

Przybyliśmy tutaj, (mówił poseł), nie dla agitowania lub kierowania naradą, ale aby dać wam żywe świadectwo, że nie jesteście odosobnieni i osamotnieni, ale żeście jednolitą częścią wielkiego narodu, który się rozsiadł szeroko od morza do morza.

Że jesteśmy zarówno z wami kością z kości, krwią z krwi, dziećmi jednéj matki żeśmy wszyscy polakami—świadczą o tém nazwiska wsi i miast, rzek i gór, które im przed tysiącami lat wspólni nasi pradziadowie nadali.

My, chociaż nietutaj zrodzeni, czujemy się u was jak w domu u siebie, jakby te pięćset lat snem było, jakby nas nigdy nierozłączano, tak nam tu swojsko, tak dobrze. Skąd to pochodzi, że przez tyle wieków rozerwani, łączymy się z sobą dzisiaj i doświadczamy, że ta wspólna ojczyzna nasza obejmuje nas, jak gdyby jeden dom własny. Któż ten wspaniały dom zbudował, dom silny, który pomimo wstrząśnień przetrwał wieki. Odpowiem wam na to słowami naszego pieśniarza:

Bo ni z drzewa, ani z cegły,
Dom ten stawił wiek ubiegły:
Duch tu polski budowniczym
To nie zburzy domu niczém.

Tak! duch polski sprawił, że po tylu wiekach rozłączenia, łączymy się z wami. Odtąd już ręka w rękę pojdziemy naprzód, odtąd będziemy się wzajemnie wspomagać, ażeby ten rozdział wiekowy napowrót nierozerwanym węzłem jedności narodowéj utrwalić. Jeden cel i te same interesa nas łączą: cel odzyskania praw naszych narodowych i państwowych i interes opierania się parciu germanizmu. A ta miłość ojczyzny, która was wiedzie w objęcia wspólnéj matki, ta wielka miłość wasza, obejmująca ojczyznę, jak Wisła w górach waszych początek biorąca, co przebiegłszy kraj cały gdzieś daleko w morzu ginie, ta miłość wasza dla ojczyzny, będzie nam nowym bodźcem, nową otuchą, do pracy wspólnéj około szczęścia uciśnionego narodu.

Po słowach posła krakowskiego, przemówił Maciej Szarek, włościanin z Brzegów.

I ja radbym coś przemówić, ale czynię to z wielką nieśmiałością, bo po takich mowach, jakie tu mieli bracia szlązacy, boję się, abym wstydu nie doznał. Ale skorom już zaczął, więc mówić będę i najprzód podziękuję wam w imieniu włościan galicyjskich, żeście nas przyjęli uczciwie i z otwartém sercem. Od wieków byliśmy od siebie dalecy i nieznajomi, ale teraz gdyśmy się poznali, żyjmyż ze sobą jako jednéj matki dzieci, bośmy są członkami jednego ciała, a tém ciałem jest ziemia polska, na którejmy się wszyscy rodzili.

Szanowni panowie, wołacie o oświatę, ale my jeszcze bardziéj aniżeli wy potrzebujemy oświaty; bo już z waszych mów widać jaką wy macie, a u nas ani części tego nie ma. Was uczyli źle po niemiecku, a nas prawie nie uczyli wcale.

Ale nie pogardzajcie nami bracia włościanie szlązcy, choć nie dorównywamy wam ani oświatą, ani takiém obstawaniem za narodowością. Myśmy nie mieli do tyla niemców między sobą co wy, więc też nie czuliśmy w sobie żeśmy narodem, bo nam tego nikt nie zaprzeczał.

Niechże nam teraz Bóg pomoże od téj chwili zacząć inne życie: radbym ja tu tysiące moich braci sprowadzić, żeby się przypatrzyli co to znaczy praca i oświata i jako obie ludy do dostatku wiodą.

Więc jeszcze raz dziękuję wam panowie bracia i na zakończenie takie słowa wyrażam:

Kto nas wichrzy, źle nam życzy, niech się od nas (straci,
Kto nas kocha, dobrze radzi, niech mu Bóg za(płaci.

A na drugie zgromadzenie, żeby wolność była,
Żeby Moskwa naszych braci więcéj nie trapiła.

Następnie poseł sądecki, p. Trzecieski w krótkich słowach podniósł wysoko wytrwałość, karność i cierpliwość pracy szlązaków na polu wywalczenia praw narodowych, zapewnionych ustawą i wzniósł okrzyk na cześć przywódców narodowéj pracy, który z zapałem zgromadzeni powtarzali kilkakrotnie, poczém p. Trzecieski złożył dar 500 broszur o Kazimierzu W. dla włościan szlązkich.

Na zakończenie p. Anczyc odczytał adres wierszem napisany przez siebie, który okryty kilkuset podpisami, jednemu z najczynniejszych dowódzców pracy narodowéj, p. Stalmachowi przywieziono z Krakowa:

Na zachodnim Polski niebios skłonie
Mała *gwiazdka* żywym blaskiem płonie;
A choć nieraz pośród groźnéj burzy
Chcą ją zaćmić nieprzyjazne chmury,
To z tumanów znowu się wynurzy,
I wybiegłszy ponad szlązkie góry,
Promieniami sieje srebrzystemi,
Przyświecając staréj Piastów ziemi.

Gwiazdko szlązka! ty ludowi swemu
Jesteś jako gwiazdka Betleemu.
Ona niegdyś śród pogańskich cieni
Ku zbawieniu wiodła świat zbłąkany;
Ty, lud szlązki blaskiem swych promieni
Wiedziesz w uścisk matki zapomnianéj,
Która zdawna czeka utęskniona,
Na tę dziatwę wydartą jéj z łona.

O cześć tobie! coś gorącém tchnieniem
Nad téj *gwiazdki* czuwał wciąż promieniem.
Ty nad szlązkim ciągle czuwasz ludem;
Dźwięków, uczuć, swojskich tyś piastunem.
Twém staraniem *Gwiazdka*, jakby cudem,
Pod giermańskim nie zgasła całunem,
I zbawiennym blaskiem jasno świeci,
Ku ojczyznie wierne wiodąc dzieci.

O cześć tobie! co mimo odmęty,
Ogień wnukom pielęgnujesz święty.
Cicha praca, trud ciągły, wytrwały,
Łacniéj zwalcza, niż krwawe porywy,
Gdyby drogą tą szedł naród cały,
Byłby dotąd wolny i szczęśliwy.
Za twą pracę, za ludu oświatę:
Cześć i miłość dajem ci w zapłatę.

Na zakończenie p. Alfred Szczepański wygłosił wiersz następny.

Na szlązkich kresach.

Poszedł głos wielki po wszystkiéj ziemi,
Jak moru dziewica straszliwa,
Łez krwawym deszczem, wróżby czarnemi,
Wstrząsnął serc ludzkich ogniwa,
Przeraził Wilno, zwisł nad Krakowem,
W Warszawie chmurą zaciążył,
Zahuczał stepem gdzieś nad Kijowem,
Wartą i Odrą podążył;

Wszędzie się stała zniszczenia wieść;
Giną ostatnie już ślady,
Płakać nam tylko i kości grześć,
Nam, niedobitkom zagłady...
Ale wnet tęcza na niebie wschodzi,
Czoła podnoszą się w górę,
W piersiach się nowa otucha rodzi
I smutków rozpędza chmurę.

Jako ów „Zubój“ onego czasu
Na szczycie skały stał,
Zwoływał braci do głębi lasu,
I pieśń zapału piał;
Taki głos powiał po wszystkiéj ziemi
Z spętanych piersi ludu się rwie,
Bracia za braćmi, swoi za swemi,
Zewsząd zwołują się:
By sobie wzajem w oblicza spojrzéć
Po biciu serc się rozpoznać,
W uścisku wspólnym do walki dojrzéć,
I wielkiéj radości doznać:

Że kiedy głoszą nasze zagłady,
Gromniczne palą nam świece —
My zażywamy polskiéj biesiady,
Słowiańskie święcimy wiece.

Po wygłoszeniu tego wiersza, dészcz zagnał zgromadzonych do sali, która atoli ani części pomieścić nie mogła. Tu morawianie śpiewali słowiańskie pieśni. Następnie p. Różycka odczytała wiersz „Pielgrzym.“

Podczas uroczystości nadeszło kilkanaście telegramów z różnych stron, z objawieniem najserdeczniejszego współczucia dla zgromadzonych, wraz z życzeniami szczęścia dla prac i zabiegów ludu szlązkiego. Pomiędzy innemi zapamiętaliśmy następne telegramy: ze Lwowa: od sybiraków, od stowarzyszenia Gwiazdy, od sypiących kopiec Unji, od Wydawnictwa *Mrówki*, od redakcji *Dziennika Lwowskiego*, od drukarzy *Dziennika Lwowskiego*, od redakcji *Gazety Narodowéj*, od stowarzyszenia młodzieży handlowej, od towarzystwa demokratycznego, od czechów lwowskich. Z Tarnowa: od towarzystwa strzeleckiego, od magistratu m. Tarnowa, od p. Rutowskiego. Z Drohobycza: od towarzystwa przemysłowego. Z Krynicy: od gości. Z Wiednia: od p. Michejdy szlązaka, teologa ewangielickiego. Z Rożnowa na Morawie: od besedy. Z Ostrowy morawskiéj: od federalistów morawskich. Z Frankstądu: od besedy. Z Przyrowa: od morawian. Z Poznania od redakcji *Dzien. Pozn.* Nadto nadeszły listy od przemysłowców młodych poznańskich i następny list Wincentego Pola:

Do komitetu urządzającego zabawę narodową w Sybicy pod Cieszynem.

Czcigodni rodacy!

Z rozrzewnieniem odczytałem odezwę waszą, w któréj raczyliście mnie wezwać na zabawę narodową do Cieszyna, mającą ponowić związki krwi, języka i narodowych wspomnień naszych w obec chwili dzisiejszéj.

Za to wezwanie tém serdeczniéj dziękuję, gdy wiem o tém, że nie rozsyłacie zaprosin do osób pojedynczych, więc uważam ten wzgląd wyjątkowy za życzliwe uznanie, którém dać chcecie świadectwo usiłowaniom moim na polu tém, na które dziś wstępują wielkie rzesze narodu ożywione poczciwą nadzieją lepszéj przyszłości.

Z dobréj rady wyszła ta myśl, abyśmy się sieroty po Piastach zebrali znowu w jedném kole, a na ziemi i w dzielnicy Piastów — z dobréj rady wyszła ta myśl, i powiedziałbym tu słowami pisma: „Po owocach ich poznacie ich,“ — z dobréj rady wyszła ta myśl, bo sprawa Polski jest tylko sprawą czasu; a czas ten, w którym się wielkie narodowe rzesze o wymiar sprawiedliwości dla siebie upomną, bliski jest!

Sprawa nasza jest dobrą, po Bogu i dziejach, po usiłowaniach ziemi i postępie wieku.

Ufajmy w dobrą sprawę naszą, a miłość ojczyzny przezwycięży złość świata — ufajmy w oświatę, a ona przełamie ciemności — ufajmy w pracę, a ona złamie nędzę — ufajmy w boży oddech wolności, a ona ożywi wszystko co zastarzałe lub na w pół zamarło.

W te przekonanie zbrojni, zapytujemy my was bracia szlązacy dzisiaj o zachodnią granicę Polski? Wy, jako stróże dziejowych kopców Piastowych, przetrwaliście wieki i losy, więc was dziś pytamy o zachodnie granice wspólnéj naszéj ojczyzny, o granice rodów pokrewnych, wspólnéj mowy i wspólnych narodowych dziejów: zanim bowiem świat nam sprawiedliwość wymierzy, musimy się jako bracia umiłować wiernie, i w sile bożéj czerpać siły do zapasów z życiem.

Z wyrazem pozdrowienia i braterstwa, ściskam waszą rękę. — Kraków 21 sierpnia 1869 r.

Wincenty Pol.

Potém odgłos muzyki wezwał ochoczych do tańca. Część gości krakowskich udała do domów włościan Sibicy, gdzie pojęto ich z staropolską gościnnością, któréj tyloletni wpływ germanizmu zniszczyć niezdołał, część pojechała do Cieszyna—część zaś pozostała do świtu podzielając zabawę taneczną.

Zrana zwiedzano zamek piastowski i przędzalnię cieszyńską — zgromadzenia w czytelni, a więc i mów, „których dla gwaru nie dosłyszano“, nie było wcale. Pozwolenie ograniczało się na Sybicę, jakto już podaliśmy wyżéj, a zatem podana w *Czasie* wiadomość jest zupełnie błędną.

Około południa krakowianie, odprowadzeni przez mnóstwo szlązaków, przybyli na dworzec. Na pożegnanie p. Władysław Siemieński przemówił w te słowa:

Żegnamy was bracia z nad źródeł Wisły i Odry. Na wasze zaproszenie pośpieszyliśmy z naszém przybyciem, choć może nie silni co do liczby, to za to pełném sercem bratniego przywiązania, rzetelnego poważania i prawdziwego uwielbienia jakie mamy dla waszéj pracy narodowéj, ojczystéj. — Niejeden z pośród nas poraz pierwszy znajdował się pod waszą gościnną strzechą, lecz wszyscy czujemy, iż jesteśmy na naszéj dawnéj polskiéj ziemi, na gruncie czysto piastowskim.

Minęło pięć wieków, gdy ostatecznie (ugodą pragską 1356), z widoków politycznych, zostaliście odłączeni od waszéj matki, a natomiast przyłączeni do naszego pobratymczego szczepu; dopóki Czechy były odrębném państwem, nie czuliście téj odmiany; dopiero zbiegiem nieprzyjaznych okoliczności, gdy wspólnie straciliście wasz byt samoistny, zaczyna się wasza niedola, z któréj jednak potrafiliście wyjść zwycięzko, przechowując wiarę, język i pamięć naszych pradziadów; i my także nie jesteśmy w szczęśliwszém położeniu, i my te same przechodzimy koleje, a nawet bracia nasi z pod zaboru Moskwy stokroć gorsze, lecz zawsze patrzymy w przyszłość, wiarą i nadzieją w pomyślniejsze chwile.

Dzień dzisiejszy i wczorajszy powinien być jeszcze większą otuchą, że to chwila odrodzenia przybliża się, widząc tu zgromadzonych synów ze wszystkich dzielnic naszéj wielkiéj ojczyzny, zarówno ściska waszą bratnią dłoń wielko i małopolanin, litwin i rusin, a wszyscy oddajemy cześć wam, że z godnością przez tyle wieków stoicie na naszych kresach narodowych. Przeto daléj postępujcie torem przez was samych wybranym, a kierowanym przez tego męża (Stalmach) pełnego pracy i poświęcenia, a niech zarówno wasze matki, żony, siostry, przechowają ten wieczny ogień Znicza miłości ojczyzny, który w końcu odnieść musi zwycięztwo nad obcą przemocą. Tak wam jak i nam szczęść Boże. Niech żyją nasi bracia z nad źródeł Wisły i Odry, tych wielkich polskich rzek, a niech ich wody rozniosą po przepływających równinach aż do swych ujść do Baltyku, nasze serdeczne pozdrowienie wszystkim naszym braciom.

Do widzenia! — Niech żyje Szlązk!

Poczem przy odgłosie pieśni „Boże coś Polskę i okrzykach wzajemnych pociąg wyruszył. Kilkunastu szlązaków odprowadziło krakowian do Bogumina. Rzewne uczucia ogarniały serce, na widok włościan wybiegających z domów wsi, przez które pociąg przebiegał i żegnających krakowską bracię. Starcy, mężowie, kobiety, dzieci, powiewali chustkami, a serdeczne okrzyki z wagonów im odpowiadały

W Boguminie zebrano się w osobnej sali, nastąpiły liczne przemowy i zapewnienia nierozerwalnej łączności. Spełniono toasty na cześć pp. Stalmacha, Miarki w uznaniu jego pracy około języka rodzinnego, pastora Otto jako reprezentanta duchowieństwa ewangielickiego, któremu lud szlązki zawdzięcza utrzymanie języka narodowości oświatę i zamiłowanie ładu i pracy oraz swą zamożność. Dalej zasłużonego professora Sliwki, p. Tomanka i wielu innych.

Na pożegnanie p. Natalis Sulerzycki, były poseł na sejm berliński przemówił w te słowa:

Pozwólcie bracia szlązacy, że polak z pod zaboru pruskiego, do was, którzyście nas tu dotąd odprowadzili, ostatnie słowa pożegnalne przemówi. Jak wszyscy goście wasi, którzy przybyli na waszą narodową zabawę, i ja jestem zachwycony tém wszystkiém, com widział i słyszał, ale jedna myśl mnie niepokoi. Wiecie, że w Krakowie odkryto prochy Kazimierza W., to odkrycie cała Polska święciła, jako palec boży rokujący zmartwychwstanie naszéj ojczyzny; ale wiecie też, że to ten sam król, który was dla świętego pokoju, odstąpił dobrowolnie tym, którzy mieczem was zdobyć zamierzali; dręczy mnie zasmucająca myśl, czy wy bracia nie złorzeczycie tym świętym prochom, za to, że was ten wielki monarcha, jakby najgorsze dziecko od piersi matki oderwał i wrogom oddał na pastwę! Ale błagam was bracia szlązacy, nie złorzeczcie tym świętym prochom, bo one nietylko zwiastują zmartwychwstanie roszarpanéj ojczyzny, ale i odzywają się do waszych panów dzisiejszych, i popierają wasze żądania, aby was dołączono napowrót do siostry waszéj Galicji.

Cześć wam zatém za tę unją, którąśmy wczoraj tak pięknie obchodzili, bo ta unja jest świadectwem wiary waszéj w przyszłość polskiéj ojczyzny, i jako taka zadaje kłam tym, którzy mówią: że Polska to trup; żywe zdrowe ciało takie jak wy jesteście, z martwém się nie łączy; tylko żywe z żywém złączyć, zrosnąć się może; cześć wam za tę unję, bo nią zadajecie kłam barbarzyńskiéj Moskwie, która mordując biedną Polskę, chwali się tém, że ją domorduje; bo 20-miljonowego narodu zamordować nie można.

Cześć wam zatém bracia szlązacy i szczęść wam Boże!

Uciski zobopólne, uświęcone łzą rozrzewnienia, zapieczętowały ten nowy akt unji, uświęcający jéj trzechsetletnią rocznicę.

Kto tam nie był, ten z opisu naszego nie zdoła sobie wyobrazić dokładnie jakiego uczucia doznaliśmy w Sybicy, na widok tego osieroconego ludu, pielęgnującego tak potężnie język, obyczaj i narodowość: tego ludu, który usilną a wytrwałą pracą wypłynął z fal germanizmu i może nam być przykładem, jak pracować należy aby zdobyć swe prawa u rządu, a poszanowanie nawet u nieprzyjaciół.

Uroczystość narodowa skrzepiła i zahartowała nasze serca. Obyśmy takich włościan mieli w całéj Polsce, obyśmy sami takiemi byli.

Cześć wam szlązacy.

Pogadanka prof. Duchińskiego ściągnęła mnóstwo słuchaczy obojéj płci do sal stowarzyszenia „Postępu.“ Pan Duchiński podziękowawszy za uczczenie go licznem zebraniem, opowiadał w jaki sposób powstały w Kijowie badania etnograficzne, porównawcze, plemion turańskich i aryjskich, czyli ludów o dwóch zupełnie odmiennych wyobrażeniach. Do pierwszych policzył wielko-rossjan (moskali) i chińczyków. Do drugich ludy indo-europejskie.

Jako główną cechę odróżniającą te dwa plemiona wykazywał, że ludy turańskie mają na celu władzę; jéj poświęcają wszystko, gdy aryjskie hołdują indywidualizmowi.

Dalej prof. opowiadał o wędrówkach jakie w tym celu odbywał, o uznaniu jakie prace jego u różnych uczonych uzyskało; nakoniec jakie dotąd owoce przyniosły. Pomiędzy innemi dowiedzieliśmy się, że pan Duruy, minister oświecenia we Francji, wydał okólnik, w celu zmienienia systemu wykładu historji. Mówił także o pracach w tym kierunku pp. Regnault, Henri Martin, Delamare i Viquesnela, oraz prof. Kinkla.

Następnie p. Duchińska (znana autorka Seweryna z Żochowskich Pruszakowa) odczytała wyjątki pięknego poematu „Unja lubelska.“ Kilka ustępów nader silnych i pełnych uroku słuchacze okryli przeciągłemi oklaskami, z tych pozwolono nam przedrukować jeden:

W zgliszczach leżą grody Piasta,
Gród Jagiełłów mech porasta,
W grodach ruskich pełza gad,
Lecz nie pękło to ogniwo,
Co pierś ludów sprzęgło żywą,
Choć gmach wielki w gruzy padł.
Nie wyziębi w sercach miru
Wiekuisty mróz Sybiru,
Nie zagłuszą młoty min,
Nie zatopią łzy tułaczy,
Nie potarga szał rozpaczy.
Nie przytłoczy brzemie win.
Jak świat długi — jak szeroki
Przez mórz głębie, gór, opoki
Płyną głosy zlane w chór,
„Cześć jedności naszéj świętéj,
Krwi potoki—łez odmęty —
Serca w wieczny skuły mur.
„Niech ten święty mur opasze
Sioła nasze - - grody nasze,
Niech przebiegnie kraj nasz wskróś.
Gdy w potęgę serca wzmoże,
Po tym szańcu tchnienia Boże
Spłynie w Polskę, w Litwę, Ruś.“

Ludwinów przy Podgórzu *23 sierpnia.* W dniu dzisiejszym o godz. 6 po południu przybyło do karczmy ludwinowskiéj, o 300 kroków od Podgórza odległéj, dwóch żołnierzy z c. k. pułku Benedeka i zażądali czegoś od żony propinatora w języku czeskim, a gdy ta nierozumiejąc ich, nie mogła ich żądaniu zadość uczynić, żołnierze wyciągnąwszy bagnety, grozili jéj śmiercią. — Na jéj krzyk przybyło kilku w pobliżu znajdujących się osób, a napastnicy widząc, że ludzi coraz więcéj przybywa, zemścili się na stoliku, rozbiwszy takowy, i torując sobie drogę bagnetami pomiędzy przybyłemi, wyszli z karczmy.

Tu dopiero rozwinęła się krwawa scena: poprzed karczmą przejeżdżał wóz z beczkami wina, przy którym szedł właściciel izraelita (nazwiska jego nie wiemy, tego opadli wspomnieni żołnierze, bijąc i kłując bagnetami tak, że pod temi razami izraelita, kilkanaście razy ranny, upadł. Właśnie wtedy nadszedł huzar, lecz bez szabli. Napastnicy sądząc, że przybywa na pomoc ich ofierze, rzucili się na niego i silnie w głowę zranili.

Tak rozjuszeni żołnierze, pobryzgani krwią bezbronnych swych ofiar, mieli zamiar dalej jeszcze swe dzieło rozboju na publicznym gościńcu prowadzić, lecz szczęściem, ze spaceru wracało dwóch kapitanów, z których jeden audytor od c. k. 20 pułku, Straus, energicznie napastników do oddania bagnetów zawezwał, a gdy ci słuchać go nie chcieli, i ucieczką się ratowali, ścigać i łapać ich rozkazał, co też za jego przykładem nadchodzący żołnierze od artylerji uczynili. Raniony izraelita znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie życia.

Gdy krwawe sceny wywoływane przez zołnierzy w Ludwinowie ciągle się prawie powtarzają, — a rozporządzenia, by wojsko po za służbą broni nie nosiło, napróżno wyglądamy, byłoby bardzo pożądaném, aby komenda wojskowa, dla bezpieczeństwa ciągle niepokojonych mieszkańców Ludwinowa, zakazała wojsku odwiedzać tamtejsze karczmy.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Aleksander Suprunenko prof. gimn. z Rossji. Salomon von Alap w. d z Węgier. Emilja Humnicka ob. z Królestwa. Saul Rapaport kup. z Tarnowa. Józef Barcan obywatel Józef Mitiszewski ob., Lisbi ob., Franciszek Preisendanz ob. z Warszawy. Anastazy Benoe w. d. z Niegowici. W. Sternberg ob. Jarosławia. Leonard Miroszewski w. d. Piotr Wrzosek ob. z Królestwa. J. Brandt artysta malarz z Monachjum. Józef Framen c. k. oficer ze Lwowa. Józef Konopka w. d. z Mogilan. Łazarz Petrule kup. z Bessarabji. Albina Dunin w. d. Królestwa. Jerzy Kremnitz radca sądowy z Berlina.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wyciąg z protokółu posiedzenia komitetu c. k. towarzystwa gospod. galic. z dnia 17 lipca 1869 przewodniczy: W. Henryk Strzelecki. Obecni członkowie komitetu: pp. Józef Pajączkowski, dr. Eligjusz Białoskórski, Edward hr. Dzieduszycki i Mieczysław Szczepański.

I. Na zapytanie ministerstwa d. l. 765. w przedmiocie wydania, a raczéj przetłomaczenia tablic gospodarczych Hartingera na język polski i ruski, uchwalono: Oświadczyć się za przełożeniem wszystkich tablic serji I. na język polski i ruski, i wskazać, iż za odpowiedniem wynagrodzeniem zająć się może przekładem na oba krajowe języki szkoła dublańska. Zarazem zawiadomić o tem radę szkolną, a to ze względu, iż rada szkolna zamyśla z funduszów krajowych wydać takowe i w tej mierze już odnosiła się do komitetu towarzystwa. Co do tablic ruskich, oświadczono się za *kirylicą*.

II. Rozpisane przez ministerstwo nagrody pieniężne od 400 do 50 dukatów za plantacje drzew morwowych w roku 1871, uchwalono: Podać do wiadomości towarzystwa jedwabn. w Brzeżanach, tudzież odnośnych oddziałów i stron, które się uprawą drzew morwowych zajmują.

III. W skutek reskryptu minist. do l. 781 w sprawie zaradzenia dotychczasowemu sprowadzaniu z zagranicy nasion, jakoteż żywych roślin ogrodowych i polnych, uchwalono na wniosek ref. p. Szczepańskiego: 1) odnieść się do izb handlowych z zapytaniem: jaką objętość posiada handel nasionami w ich obrębie, jakie nasiona, w jakiéj ilości i którzy przemysłowcy sprowadzają; 2) toż samo zapytać dyrekcję kolei Karola Ludwika o ilość sprowadzonych nasion w ostatnich 3 latach; 3) zapytać oddziały, czy w ich obrębie trudnią się osoby prywatne produkcją nasion na większą skalę, i czy przy niejakiém zachęceniu dałaby się znaczniejsza produkcja obudzić i w jakich miejscowościach.

IV. W skutek zwróconych przez p. Podlewskiego, do l. 640, 200 złr. na założenie dwu szkółek gminnych w Lisowcach i Leszczańcach przeznaczonych, uchwalono (w uwzględnieniu wniesionych podań do l. 685—701): Podać do ministerstwa, aby ta kwota użytą być mogła na subwencjonowanie założonéj przez ks. Wolińskiego szkółki w Tudorowie, tudzież założonéj przez oddział birecki szkółki pow. w Birczy z tém zastrzeżeniem, iżby dawano szczepy po cenach nader nizkich, przedewszystkiém i w linji pierwszéj włościanom.

V. Referuje hr. Dzieduszycki reskr. minist. przyznający towarzystwu na rok bieżący 2000 złr. subwencji na podniesienie uprawy lnu. Zapadają uchwały: 1) Wysłać jednego technicznie i gospodarczo wykształconego, tak aby studja o uprawie lnu i konopi z pożytkiem mógł odbywać, na rok jeden za granicę, do miejscowości, które mu komitet a względnie komisja lniana wskaże. 2) Na utrzymanie tegoż i podróż przeznacza się 1000 złr. 3) Rozpisać konkurs z terminem do 15 sierpnia. 4) Ubiegający się ma przedłożyć plan, w którym komitet ma prawo modyfikacje poczynić. 5) Wysłany jest obowiązany po powrocie zużytkować wiadomości nabyte na pożytek ogólny w kraju na praktycznem stanowisku, dawać komitetowi żądane wyjaśnienia, i przez 3 lata pierwsze spełniać funkcję instruktora na wezwanie komitetu za stosownem wynagrodzeniem. 6) Co do użycia pozostałej reszty (1000 złr.) z subwencji r. b. odesłać do komisji lnianej dla przedłożenia odpowiednich wniosków. 7.) Komisji wyrazić uznanie za gorliwe zajęcie się sprawami jej poruczonemi, i prosić o dalszą pomoc i wspieranie komitetu. 8.) Zamieścić konkurs we wszystkich czasopismach polskich.

Przegląd polityczny.

Delegacje państwowe zamknięte zostaną d. 31 b. m.

Na porządku dziennym spraw austrjackich są ciągle zgromadzenia ludowe, szczególnie w prowincjach słowiańskich. Większa część tych zgromadzeń ma jednę wspólną cechę, a tą jest dążność do oświaty przez narodowość. W onegdajszych mowach na zgromadzeniu ludowém w Sibicy pod Cieszynem, jakoteż w mowach na zgromadzeniach w różnych stronach w Czechach i Morawie, o których donoszą dzienniki, przebija głównie jedna myśl: główną zaporą i przeszkodą stawianą oświacie była germanizacja; jeżeli chcemy podnieść oświatę, musimy zaporę tę uprzątnąć, musimy przeszkodę tę wykorzenić.

Jeden z mówców ludowych w Sibicy bardzo trafnym poparł żądanie to argumentem. „Na cóż mamy płacić tak drogo, — rzekł on, — za mowę obcą, kiedy mamy swoją za darmo?“

We wszystkich zgromadzeniach tych występuje dawno tłumiona, głęboka nienawiść do systemu germanizacyjnego, który zamiast rzeczywistéj oświaty podaje tylko pozór jéj, czcze formy, w któréj duchowi narodowemu za ciasno, w których on zamieszkać nie może.

Dzienniki wiedeńskie podają dziś rezolucję uchwaloną w niedzielę d. 22 b. m. na zgromadzeniu ludowém odbytém w Zehrowicach. Jest ona odpowiedzią na zapytanie, co należy czynić w celu rozszerzenia oświaty między ludem. Na zapytanie to odpowiada rezolucja w sposób następujący:

1) Nietylko jednostki, ale wszystkie koła społeczeńskie muszą przejąć się uczuciem, że obok prywatnych swych interesów mają także wspólne zadanie narodowe.

2) Tego zadania podjąć się trzeba z miłością.

3) Siły narodu powinny być rozwijane wszechstronną pracą.

4) Praca ta ma cel narodowy, wpływając na oświatę i uszlachetnienie ludu, przez pielęgnowanie cnót obywatelskich w zaciszu domowém, w szkole, w stowarzyszeniu i w ciałach reprezentacyjnych.

„Matki i córki czeskie, — kończy rezolucja, — starajcie się wypełnić sumiennie wielkie zadanie narodowe. Szkołom trzeba poświęcić największą troskliwość, aby się stały prawdziwą podstawą naszego wykształcenia. Zakładajcie czytelnie i zakłady podnoszące dobrobyt, miewajcie publiczne odczyty i prelekcje.“

Zaprawdę nic dobitniéj nie cechuje całego tego ruchu, który ostatniemi czasy obudził się w prowincjach słowiańskich monarchji, jak takie i tym podobne rezolucje. Pokazują one, że w pierwszym rzędzie ludom słowiańskim w monarchji austrjackiéj idzie o zwalczenie germanizacji, o odzyskanie możności narodowego kształcenia się, narodowéj oświaty, słowem, narodowego rozwoju.

Dzienniki centralistyczne wiedeńskie cieszą się bardzo z rozdwojenia, jakie nastąpiło w obozie narodowym czeskim. Wiadomo, że dotychczas duchowieństwo czeskie, mające największy wpływ na lud, szło ręka w rękę ze stronnictwem narodowém i niemało przyczyniło się do powiększenia jego sił. Tymczasem, od chwili kiedy stronnictwo czeskie w ostatnią rocznicę śmierci Husa udało się do Konstancji i dzień ten demonstracyjnie obchodziło, odżyło w pamięci tego stronnictwa wspomnienie Husa i dzieł jego i wszczął się ruch, który zaczyna nabierać cechy religijnéj.

Ruch ten wprowadza pewną dysharmonję do obozu narodowego czeskiego. Duchowieństwo katolickie bowiem odłącza się od stronnictwa, które wskrzesza wspomnienia husyckie i radeby podnieść nanowo sztandar reformacji religijnéj.

Dla rządu i ministerstwa wiedeńskiego nic nie mogło przyjść więcéj w porę jak to rozdwojenie w stronnictwie narodowém. I otóż pragska dyrekcja policji pozwoliła *anstandslos* — jak się wyraża telegram *Pressy* — na odbycie uroczystego obchodu pamiątkowego dla Husa.

Kiedy chodziło o obchód unji lubelskiéj, ministerstwo nań nie pozwoliło, z powodu że „obchód ten pociągnąłby za sobą rozdrażnienie pewnéj części ludności krajowéj.“ Muszą całe Czechy być teraz przejęte zasadami Husa, musi snać całe duwieństwo czeskie i nawet niemcy czescy być zwolennikami nauki Husa, kiedy ministerstwo nie obawia się rozdrażnienia żadnéj części ludności w Czechach z powodu zamierzonego obchodu, kiedy rząd tak *anstandslos* nań wydaje pozwolenie!

Znać, że ministerstwo wiedeńskie nie zapomniało jeszcze dawnego austrjackiego hasła: *Divide et impera.*

Według telegramu z Marjenbadu, obstalowano tam pomieszkanie dla hr. Beusta i szefa sekcyjnego pana Hoffmanna, obecnie zaś przebywa tam podsekretarz Thile.

Reprezentacja powiatowa w Nechanicach (w Czechach) nie chce przystąpić do wyboru powiatowego inspektora szkolnego.

W redakcji dziennika *Politik* przedsięwzięto rewizję, szukając manuskryptu korespondencji z Pogranicza wojskowego.

Panująca od pewnego czasu w Moskwie cholera rozszerza się w sposób zatrważający.

Dzienniki bawarskie zaprzeczają, jakoby ks. Hohenlohe udał się do Liwadji aby prosić o rękę jednéj z w. książąt dla króla.

Udało się rządowi francuzkiemu przekonać komisję senatu, że artykuł 2. projektu *senatus-consultum* jest dosyć jasny i wyraźny, i że nie trzeba bliżéj określać odpowiedzialności ministerjalnéj. *Indépendance belge* donosi, że w Paryżu krążyła pogłoska o świeżych rokowaniach dyplomatycznych między Francją a Austrją. Minister francuzki spraw zagranicznych miał wystosować list do hr. Beusta, winszując mu ostatniéj polemiki z gabinetem pruskim. Mówiono także o blizkim zjeździe kilku znakomitszych mężów stanu Francji i Austrji.

Cesarzowa Eugenja wyjechała w towarzystwie syna swego następcy tronu do Korsyki. Ministrowie włoscy Menabrea i Ferraris udadzą się na wyspę Korsykę w celu przywitania cesarzowej.

Dziennik hiszpański *Irurac Bat* pisze: „Tak zwana kampanja karlistów dogorywa. Burdy w Ciudad Real, Leonie i Pampelunie zostały bez skutku. Karliści, którzy lekkomyślnie wdali się w tę awanturę, otrzymali już rozkaz cofnięcia się za granicę. Kilkuset hiszpanom zachciało się skompromitować się dla sprawy bezrozumnéj i niewdzięcznéj.“

Sabariegos pojawił się znowu z bandą 50 ludzi w Fernanda Caballero.

W Barcellonie przyjęli robotnicy ofiarowane im przez fabrykantów pięćprocentowe podwyższenie płacy.

Kwestja egipska znikła chwilowo z porządku dziennego. Między kedyfem a sułtanem najlepsza znów panuje zgoda. Na ostatni list wielkiego wezyra, któryśmy niedawno podali, kedyf odpowiedział w tonie uległym i pojednawczym. Odpowiedź ta zadowolniła Portę zupełnie. Kedyf wybiera się teraz do Konstantynopola, a sułtan gotuje mu świetne przyjęcie. Burza więc jak na teraz zażegnana.

Tymczasem uwaga ogólna zwraca się teraz na Rumunję. Książe Karol telegrafem z Liwadji wydał dekret zwołujący izby rumuńskie na nadzwyczajną sesję na dzień 6 września b. r. Równocześnie Bratiano miał mieć, jak podaje *Public*, posłuchanie we francuzkiém ministerstwie spraw zewnętrznych, gdzie mu stanowczo oświadczono, że Francja nie myśli wcale narażać na szwank rezultatów wojny krymskiéj i nie chce na nowo poddać Rumunji wpływom szkodliwym wewnętrznemu jéj rozwojowi narodowemu.

W Belgradzie obchodzono uroczyście 15 rocznicę urodzin księcia Milana.

Correspond. Italienne donosi, że Khalilbey, dawniejszy poseł turecki w Petersburgu, wysłany został do Liwadji dla przywitania cara.

W Teheranie wybuchł spisek przeciwko życiu szacha perskiego. Wielu podejrzanych o należenie do tego spisku pojmano.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 25 sierpnia. *N. fr. Presse* ogłasza reskrypt ministra spraw wewnętrznych do namiestnictw, oświadczający, że obecny stan ustawodawstwa nie pozwala rządowi wywrzeć stanowczego wpływu na zmniejszenie liczby świąt, i że musi być pozostawionem uznaniu ludności, ażeby się nadmiaru dni świątecznych pozbyła. Władze obowiązane są co do działalności urzędowéj nie zwracać uwagi na żadne nieprzepisane święta i w razie potrzeby w tym duchu wpływać na ludność.

Paryż 25 sierpnia. Zaprzeczono pogłoskom giełdowym o pogorszeniu stanu zdrowia cesarza. Napoleon odbywał zwykłą przechadzkę.

Florencja 25 sierpnia. Pogłoska, jakoby ministrowie zamierzali udać się na Korsykę w celu pozdrowienia cesarzowéj Eugenji, zaprzeczoną została.

Kursa. Wiedeń 25 sierp., god. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 62.45.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.70 — Londyn 123.50.— Srebro 121.—. Dukat 5.90.— Akcje kred. 307.10.— Lombardy 273.80.— Losy z 1860 r. 100.20.— Losy z 1864 r. 123.—.— Akcje franko-austr. 140.—.—. Napoleony 9.90.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 277.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 216.10. — Akcje kolei północn. wschodniéj 172.—. — Akcje Banku 769.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 130.—. —Akcje banku jen. 79.50 — Renta w srebrze 71.75.— Bank obrotu 139.50 — Tramway 184.50. Akcje banku ang. 415.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 413.—.— Bank budowli 77.50. Koléj zachodnio-czeska —.—.— Alföld 182.—.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 179.50 — Koléj Rudolfa 175.50— Koléj pardubicka 179.50 — Koléj północna 231.25. — Koléj węgiersko-wschodnia 101.50.— Galic. banku hyp. 109. — Anglo-węgierskie 115.50 Galic. oblig. indemnizacyjne 75.25.—

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
24	2	330.75	+12.8	zachodni słaby	chmurno	— —
	10	331.04	10.6	„ „	„	—
25	6	330.82	10.0	„ „	„	mgła

(Nadesłane).

Dla wiadomości publicznéj warto podać każdy fakt albo szereg faktów świadczący o odstąpieniu od stanu normalnego stosunków prawno-społeczeńskich. -- Wstępem tym usprawiedliwiam moje pismo następujące:

W *Krzeszowicach* na rynku do obszaru dworskiego należącym, gdzie w *poniedziałki* cotygodniowo odbywają się targi na artykuły żywności — była tablica z napisem: „Żydom i przekupniom nie wolno kupować przed 11-tą przedpołudniem". — Będzie temu okładem miesięcy trzy, jak W. *Płaziński* c. k. starosta powiatowy, przejeżdżając tędy, spostrzegł tę obywateli państwa szkalującą tablicę, a z uznania godną powagą oznajmił p. *Wdowiszewskiemu* pełniącemu z strony zwierzchności dworskiéj obowiązki komisarza targowego: iż napis wzmiankowany izraelitom uwłaczający powinien być natychmiast usuniętym. Formie stało się zadosyć, ale praktyki średniowiecznéj trzyma się nadal p. *Wdowiszewski*, co udowadniam przykładami czyli następującemi zażaleniami, nadmieniając: iż wcale tego nie przypuszczam, aby o szkalującém i sekującém obywateli postępowaniu p. *Wdowiszewskiego* p. hrabia Adam Potocki najmniejszą miał wiadomość.

Otóż *pierwszy przykład*. W ciągu tygodnia nie można zaopatrzyć się w żywność na targowicy krzeszowickiéj, więc, jak każda gospodyni, żona moja idąc w poniedziałek na kupno, przytrzymaną została przez pachołków obszaru dworskiego, oświadczających na głos: „nie wolno żydówkom kupować, jak pani nie odejdzie, to zaprowadzim do aresztu." — Przybiegłem do mojéj żony odprowadzonéj do p. *Wdowiszewskiego*; i tenże w mojéj przytomności odezwał się: „Żydom nie wolno kupować, tak jest nakazane, z resztą idź pani do domu!!"

Drugie zdarzenie podobne stało się wczoraj w *poniedziałek* d. 23 b. m. i w nieobecności p. *Wdowiszewskiego*, który udał się uroczystość *ludowego braterstwa do Cieszyna*. Zakupno żywności na potrzebę domową całotygodniową spowodowało pisarza z kancelarji rachunkowéj, który zastępował p. Wdowiszewskiego do wzbraniania żonie mojéj zakupna. Tu muszę cały djalog powtórzyć: Żona moja żali się, że p. pisarz groził jéj aresztowaniem i dodał: dla czego ja tutaj z familją mam umierać z głodu? — Na co zastępca komisarza targowego odrzekł: „Mnie do tego nic; *ja mam taki rozkaz od p. Wdowiszewskiego*, że żydom nie wolno kupować aż do godziny 11-téj: *wyróbcie sobie od p. Wdowiszewskiego*, żeby wam wolno było kupować, inaczéj zamknę panią do kozy."

Żona wraca do domu, z usposobieniem, jakie obraza czci na osobie przyzwoitéj wywiera. — Ja tedy zgłaszam się do wspomnionego p. zastępcy, a otrzymuję lakoniczną odpowiedź „Żydom niewolno kupować przed 11tą rano". Objaśniłem p. pisarza że na targi cotygodniowe krzeszowickie przybywają z Trzebini i z Szczakowy restauratorzy na zakupno na potrzeby zamiejscowe, że urzędnicy kolei żelaznéj z krzeszowickiego targu wysyłają artykuły żywności swoim niemieckim rodzinom, po całéj linji aż do samego Wiednia a nam *polskim obywatelom*, że izraelskiego wyznania, stawiacie haniebne zapory, które konstytucja, duch czasu -- i oświata — skruszyły.

Z opisu powyższego okazuje się: że p. Wdowiszewski w tém popełnia błąd, że mniema: iż Krzeszowice są w Carstwie Moskiewskiém; a że nie ma Syberji na podorędziu — to dysponuje surrogatem „kozą."

Dodaję, że powyżéj wspomnione sekatury spowodowały mnie do postanowienia: aby się z Krzeszowic przesiedlić do Krakowa.

d. 24/8 1869. z uszanowaniem

Salomon Rosenbaum.

Liwerant materjałów budowlanych.

W administracji „Kraju"

do nabycia: **Piołuny**, poezje przez *Ernesta Buławę*, nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego, 1 złr. 50 cent. — *Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, przez Wł. Ludwika Anczyca, ozdobiona licznemi drzeworytami, 25 ct. — *Wizerunki królów polskich*, nakładem zakładu artystyczno-litograficznego A. Dzwonkowskiego, przepyszne wydanie, cena 12 złr. w. a. — **Rodzina Orskich**, powieść *Władysława Sabowskiego*, 2 tomy 2 złr. 50 cent. w. a. — **Walka stronnictw**, komedja w 2 aktach przez El...y Stożka. 1 złr. w. a. *Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Wgo* pr. Michała Wandalina Mniszka (z portretem), 80 ct. — *Kazimierz Wielki*, według grobowca w katedrze krakowskiéj (litografja) 10 centów. — *Rusini*, pow w 3ch częściach Marjana. 1 złr 20 cent. — *Czarna księga* p. autora powieści „o Horożanie." 2 złr. 50 c. — *Moskiewskie na Litwie rządy*, dalszy niejako ciąg „Czarnéj księgi" przez tegoż atora cena 2 złr. 50 ct. — *Emisarjusz* pr. Bolesławitę (tom I. Biblioteki narodowéj) 1 złr. 20 ct., w eleganckiéj oprawie 1 złr. 70 ct.—Następujące zeszyty „Bibljoteki Mrówki" wyszły z druku: J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent. — Wład. Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st) 20 cent. — J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 45 cent. — Juljusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct. — Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct. — Adama Pługa: *Sroczka* (110 str. 35 cent. — T. J. Jeża *Asan*, (212 str.) 60 ct. — Ludwika Wołowskiego: *O pracy dzieci*, 10 cent.— Wincentego Mazurkiewicza *Demokracja polska i jej przeciwnicy* 30 cen. — (dalsze zeszyty wkrótce wyjdą). — Dra Karola Libelta *o kometach i gwiazdach spadających* (z portretem autora) 60 cent. *Strzecha*, czasopismo ilustrowane na pięknym satynowanym papierze, zeszyt 60 cent.—Poprzednie zeszyty administracja posiada w zapasie. Rocznik przeszły wnader pięknéj oprawie wraz z premją 8 złr. 80 cent. — *Faworyt*, komedja w 1ym akcie przez J. K. Turskiego 25 cent. — *Omnibus* B. Bolesławity, którego dotąd wyszły IV. zeszyty. — Cena zeszytu 37 ct. w. a. — Poleca się również **Księgi dla ludu polskiego** przez *Emeser*. duże dwa tomy 4to, 3 złr. — *Pogadanka włościan* o pogrzebie Kazimierza Wgo pr. Wł. L. Anczyca 8 ct. *Ku wiekopomnéj pamięci Kazimierza W.* (zdwoma drzeworytami i portretem), 5 ct. — *Kazimierz W. król polski po 5ciu wiekach z grobu do nas przemawiający*, pow. spisana przez Majstra dla ludu (Danielewskiego) w Chełmnie 6 cent. — *Dzieła dramatyczne Szekspira*, przekład Stanisława Koźmiana, Poznań, nakładem K. Żupańskiego tom 1 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., tom drugi $2\frac{1}{2}$ tal., czyli 4 złr. 50 cent. — *Astronomja popularna*, p. Juliana Fontanę (wydanie towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego) Poznań, nakładem K. Żupańskiego, 1 tal czyli 1 zr. 80 cent. *Henryka Schmitta* **Unja Litwy z Koroną**, dokonana na sejmie lubelskim 1568—1569, szkic dziejowy, 50 cent. —

Przyjmuje się **prenumeratę** na: *Pieśni i poemata* Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie pośmiertne, nakład St. Gralichowskiego. 1 złr. *Odczyty dra Cegielskiego*, o poezji polskiéj XIXgo wieku, nakładem Konstantego Żupańskiego, cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 ct. — *Wspomnienia biograficzne* przez Karola Widmana, z portretami fotografowanemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakład księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Cena w przedpłacie 3 fl. 50 cent. — *Ukraińskie narodnie pieśni* Feliksa Lipińskiego 3 złr. — *Lud polski*, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczaje i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka, tańce skreślone przez *Oskara Kolberga*, obrazowane przez *Bogumiła Hoffa*. Dział pierwszy Wielopolska w 5ciu tom. —

Prenumeratę na całą Galicję przyjmuje Administracja „Kraju" na całe 5 tomów w ilości 10 talarów czyli 18 złr. lub tylko na 1szy tom w ilości 2 talary 10 sgr. czyli 4 złr. 20 c. Dzieło to ozdobione będzie oryginalnemi illustracjami kolorowanemi, za pomocą fotografji zebranemi, — oraz nutami muzycznemi.

Rok myśliwca przez *Wincentego Pola* z rysunkami Juliusza Kossaka. — Dzieło to znakomitego wieszcza, wyjdzie najdaléj w ciągu 3ch miesięcy. Cena w drodze prenumeraty 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., poczém podniesioną zostanie do 4 tal. czyli 7 złr. 20 cent.

Mrówka, czasopismo illustrowane lwowskie. — Cena roczna z przesyłką 6 złr. 60 c. — Prenumerujący rocznie otrzymają w dodatku kopję obrazu J Matejki: „Kazanie Skargi.".

Nadeszły **Rachunki Bolesławity za rok 1868**, wydane nakładem K. Żupańskiego (str. 1080). Cena 4 tal albo 7 złr. 20. c. wraz z przesyłką.

Pieniądze na powyższe dzieła można przesyłać wraz z przedpłatą na dziennik. — Na zamówienia listowne, lub przesyłki za przekazem -- dzieła wysłane będą natychmiast.

Inseraty.

L. 43.

Konkurs.

W celu obsadzenia bezpłatnych miejsc w gal. zakładzie dla ciemnych we Lwowie, a to: 3 miejsc dla chłopców a 5 miejsc dla dziewcząt, podaje podpisana Dyrekcja do publicznej wiadomości, iż następujące dowody złożyć jéj należy:

1. Metrykę chrztu, iż poleceni do przyjęcia 10ty rok wieku swojego przekroczyli, że religji katolickiéj są, i w Galicji, w Krakowskiém lub na Bukowinie zrodzeni byli.

2. Świadectwo lekarza, przez c. k. urząd powiatowy legalizowane poszczególniające dobry stan zdrowia kandydata, lub kandydatki, tychże szczepioną lub naturalnie przebytą ospę, nakoniec zupełną ślepotę.

3. Świadectwo ubóstwa rodziców lub opiekunów a w razie sieroctwa poleconych, tychże samych zupełny brak majątku. Takowe ma podobnież przez urząd gminny być potwierdzone.

4. Prezes gminy przynależnéj, lub téż rodziców, albo opiekunów, a w tym razie przez miejscową gminę legalizować się mający, iż proponujący, przyjętych do zakładu wychowańców na swoje własne koszta do zakładu przystawią i na każde zawezwanie dyrekcji swoim kosztem zabrać, niemniéj koszta kuracji, gdyby ta w szpitalu publicznym odbywać się musiała, zakładowi ciemnych w gotowiznie zwrócić obowiązują się. (533-?)

Od Dyrekcji Zakładu dla ciemnych.

Lwów dnia 23 lipca 1869.

Dziełko pod tytułem:

Szlachecka Rzeczpospolita a Hasło nasze

napisał Polak XIX wieku (Tom I.)

w 8ce 10 arkuszy na pięknym welinowym papierze, wyszło co tylko i sprzedaje się we wszystkich księgarniach po 1 tal. za 2 części. Tom II. wyjdzie niebawem. Dziełko to rozsyła się na żądanie. Drukarnia J. I. Kraszewskiego w Dreznie. 475(3-3)T.

200,000 Guldenów

Główna wygrana na wielkiéj loterji.

Najbliższe losowanie téj wielkiéj gwarantowanéj loterji nastąpi już 1go września b. r.

Następujące wygrane wylosowane zostaną:

1 na **200,000** fl. **1** na **50,000** fl. **1** na **15,000** fl. **1** na **10,000** fl. **2** po **5,000** fl. **3** po **2,000** fl. **6** po **1,000** fl. i t. d. najmniejsza wygrana **160** fl. Podpisany sprzedaje losy na powyższą loterję po cenie:

pół losu za 1 talar 15 srgr. czyli 2 fl. 50 kr. w. a.

cały los po 3 talary . . . . 5 fl. — w. a.

sześć całych losów 16 talarów czyli 28 fl. 514(8-10)

Zamówienia za przesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową wykonywa najpunktualniéj, oraz żądanych objaśnień udziela gratis

dom handlowy ***Joh. Schwemmer*** in Frankfurt am Main.



JARMARK NA KONIE.

W mieście TARNOWIE odbędzie się na d. 27 września 1869 i następnych

drugi tegoroczny

JARMARK na KONIE,

który się zwykle tak doborem jak ilością koni poprawnéj rasy odznacza.

Na ten jarmark przyprowadzone konie, nie ulegają opłacie targowego.

Tarnów dnia 13 sierpnia 1869 r. 555(3-3)

Od 1go lipca b. r. wychodzi w Czerniowcach **dwu-tygodniowe pismo** pod nazwą:

„OGNIWO"

poświęcone interesom polskiéj ludności na Bukowinie. „Ogniwo" zamieszcza: Powieści, obrazki i szkice; poezje; utwory dramatyczne; rozprawy historyczne i naukowe; kronikę miejscową; zapiski bibliograficzne i rozmaitości. Przedpłata całoroczna dla Lwowa 5 złr. w. a. Przedpłatę dla Lwowa przyjmuje ajencja „Dziennika Lwowskiego" i księgarnia Gubrynowicza i Szmita. 546(2-2)T.

„WŁOŚCIANIN"

czasopismo illustrowane dla ludu

wychodzi w Krakowie 1go i 16go każdego miesiąca.

Prenumerata:

roczna 3 złr. lub 2 talary — półroczna 1 złr. 50 ct. lub 1 talar.

Listy z prenumeratą posełać należy pod adresem:

Do administracji „Włościanina" w Krakowie

ulica Florjańska l. 345. 548(3-3)

Aus dem Oesterreichischen Klosterleben

In Karl Heymanns Verlag (**Julius Imme**) in **Berlin** so eben erschienen:

Aus dem Oesterreichischen Klosterleben.

Ein Beitrag zur Sittengeschichte des 19. Jahrhunderts.

Von Dr. A. F. Wagner

I. Band. 2. Auflage gr. 8. Brochirt 22 Bogen. Preis $1\frac{1}{2}$ Thl.

II. Band. gr. 8. Brochirt $24\frac{1}{2}$ Bogen Preis $1\frac{1}{2}$ Thl.

Das Gesammtwerk. 2 Bände. Brochirt Preis 3 Thl.

☞ Angesichts der durch das Krakauer Ereigniss jetzt eingetretenen Bewegung dürfte obiges, höchst spannend geschriebenes und interessantes Werk aller Orten das grösste Aufsehen erregen. (562)

Trzech lub czterech uczniów

szkół gimnazjalnych lub realnych z dobrém wychowaniem

znajdzie wygodne umieszczenie i staranną rodzicielską opiekę, pod umiarkowanymi warunkami.

W domu fortepiano, w razie potrzeby konwersacja francuzka i niemiecka, — tudzież korepetycje.

Bliższa wiadomość w Redakcji „Włościanina" przy ulicy Florjańskiéj pod l. 345.

☞ Biuro redakcji otwarte od 9 do 11 przed południem. 549(2-3)

Expedytor

zaprzysięgły, biegły w manipulacji, opatrzony chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca, łaskawe zgłoszenia pod Lit. **J. M.** poste rest. Zakliczyn. 567(2-2)

Nadzwyczajna skuteczność Jana Hoffa słodowo-ziołowego mydła,

stwierdzona następującym dokumentem.

Do głównego składu nadw. liweranta pana **Joh. Hoff Wien Kärtnerring Nr. 11.**

Elberfeld 19 kwietnia 1869. Kerstenplatz Nr. 7. Szanowny panie! Od dawna już używamy pańskiego *tualatowego mydła i znajduiemy je tak wybornem, że nadal nie potrafilibyśmy się obejść bez niego*. Przyszlij nam pan odwrotną pocztą tuzin swego słodowo-ziołowego tualetowego mydła, za które należytość zechcesz pan odebrać na poczcie. Oczekując spiesznéj posyłki zostaję z szacunkiem **Aug. v. d. Heydt.**

Ceny: Słowo-ziołowe tualetowe mydło 20-80 cen. słodowo-ziołowe-mydło do kąpieli 40 i 80 cen. na 5 sztukach 1 gratis 460(1-?) **loco Wiedeń.**

☞ **Jedynie prawdziwe i doskonałe** HOFF'A Malz-Extract-Gesundheits-Bier, jak również Malz-Gesundheits-Chocolade i Malz-Extract-Bonbons, dostać można u Jana Hoffa, Kärtnerring Nr. 11, lub w Krakowie w handlu ***Jakoba Goldwassera*** na Stradomiu w domu p. Deichesa *i Józefa Jahna;* w Tarnowie zaś u p. *W. T. A. Wielogórskiego.* 458(2-?)

Na etykiecie znajduje się własnoręczny podpis: ***JOH. HOFF.***

Nakładem księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie wyszły i są do nabycia w księgarni **D. E. FRIEDLEINA** w Krakowie

El...y, Stożek Jan, **Poezye,** 336 stron. w 8ce, 1 złr. 80 cent.

Tegoż **Gałązka Heliotropu**. Komedja w jednym akcie, oryginalnie wierszem napisana 53 str. w 8ce, 40 cent.

Szujski Józef, **Zborowscy**, tragedja w 5 aktach X. 116 str. w 8ce 1 złr. 60 ct.

Księgarnia Karola Wilda we Lwowie

otrzymała na główny skład

Gordon, J. **Obrazki Galicyjskie** w 8ce (245 str.) 1 złr. 80 c. 436(3-3)

Pietruskiego Konst. z Siemiuszowéj. Dwa odczyty o niektórych rzadszych krajowych **zwierzętach ssących** 58 str. w 8ce 30 c.

W Krakowie nabyć można w księgarni **D. E. Friedleina**.

Nakładem lub w komisie w księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie wyszły i są do nabycia także w księgarni **E. FRIEDLEINA** w Krakowie następujące dzieła:

Tatomir Lucyan **O krolu Kazimierzu Wielkim**, wykłady popularne 109te w 8ce 90 ct.

Szajnocha Karol, „*Dwa lata dziejów naszych*" 1646, 1648, tom IIgi XII i 396 str. w 8ce 3 złr.

Wisłocki Władysław, dr. „Krótka wiadomość o towarzystwie literatów w wieku XVIII. „(odbitka ze „Szkoły") 17 w. 8ce 20 ct.

Bodzantowicz K. S. **Rodzina Konfederatów** (Józef i *Kazimierz Pułascy.*) I. „Pan starosta Warecki" II „Pan marszałek Łomżyński," obrazki historyczne 86 i 375 str. w 8ce. 2 złr. 60 ct.

OGŁOSZENIA

o **sprzedaży** lub **dzierżawie** dóbr, folwarków, fabryk, realności i t. p. **licytacji**, **odezw**, **ofert**, wszelkiéj treści, **doniesień dotyczących stosunk w familijnych**, przyjmuje i takowe zamieszcza w odpowiednich dziennikach bez **policzenia prowizji** a nawet **opłaty pocztowéj**

RUDOLF MOSSE

officieller Zeitungs-Agent

Berlin, München. 563(1-?)

Cenniki i programy na żądanie **franco i gratis przesyła**

KAROL WAŁKOWIŃSKI

zamieszkały pod Nr. 40 przy ul. Długiéj, poleca Szan. Publiczności swój świeżo otwarty

Skład wyrobów powroźniczych

w Krakowie (w Sukiennicach na zewnątrz) naprzeciw ulicy śgo Jana;

również przyjmuje obstalunki na: liny wszelkiego rodzaju, pasy do maszyn, węże do sikawek, wiaderka do ognia i t. p. najrozmaitsze wyroby powroźnicze. — Wykonywa takowe punktualnie, starannie i po cenach umiarkowanych. 495(3-3)

Teatr Rappo w Krakowie

Dziś we środę d. 25 b. m.

5te **wielkie przedstawienie.**

☞ Jutro wielkie przedstawienie.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 25 sierpnia. Papiery krajowe:	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.		płacą	
Renta	63	—	62	50
„ w srebrze	72	—	71	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	101	—	100	25
„ „ „ 1864	125	—	124	—
Galic. obligacje indemn.	75	50	75	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei południ. 3% (Lomb.)	121	50	120	75
„ Kar. Ludwika 5%	103	75	102	25
„ „ II emis.	98	25	97	25
„ Czerniow. I 5%	84	50	83	50
„ „ 1867	92	50	91	50
„ „ 1868	90	25	89	20
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	273	25	273	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	278	—	277	50
„ kol. czerniow.	215	—	214	50
„ kol. Rudolfa	176	—	175	—
„ kol. siedmiogr.	—	—	—	—
„ kol. półn.-wsch.	—	—	—	—
„ banku narod.	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt	—	—	—	—
„ Ostbahn	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	142	50	141	50
„ „ hypotecz. gal.	109	50	107	50
„ „ handl. ogóln.	82	50	82	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	164	—	163	—

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.		płacą	
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94	50	93	50
„ „ „ „ II emis.	94	50	93	50
„ likwidacyjne z kup.	79	25	78	25
Kolej warsz.-wied.	76	—	75	—
„ warsz.-bydg.	74	50	73	50
Ros. pr. z r. 1864	174	50	173	75
„ „ z r. 1866	174	50	173	75
Waluty: Srebro	122	50	121	50
Dukaty	5	95	5	85
Napoleondory	10	—	9	85
Imperiały	10	25	10	-
Courant pruski	182	25	181	25
Rosyjsk. ruble pap.	155	—	154	—
Wiedeń 24 sierpnia				
5% Łączny dług państwa	62	80	62	70
5% Pożyczka srebrem	72	—	71	90
w wal. austr.	98	75	98	50
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	424	50	423	50
Banku kraj. lwowskiego	—	—	—	—
5% Oblig. indemn. Galic.	75	50	75	—
5% „ „ Bukow.	75	50	75	—
7% Pożycz. głodowa galic.	—	—	101	—
Akcje: Banku nar. za szt.	773	—	772	—
Zakładu kredyt. za 160 złr.	309	40	309	20
Kolei Ferdynanda	2330	—	2325	—
„ rządowej fr.-austr.	423	—	421	—
„ południowej	275	60	275	30
„ Cesarz. Elzbiety	205	—	204	—
„ Galic. Kar. Ludwika	280	50	280	-
„ Lwow.-Czern.-Jassy	215	50	214	50
„ księcia Rudolfa	176	25	175	75
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	99	75	99	50

	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.		płacą	
5% Banku narod. na W. A.	95	20	94	90
4% Galic. Towarz. kredyt.	79	50	79	—
5% Galic. tow. kredyt.	90	75	90	25
6% „ Banku Hypot.	93	75	93	25
6% „ Banku Włośc.	94	—	93	50
$5\frac{1}{2}$% Węgierskie	93	—	92	50
5% Boden kredit austr.	109	50	109	—
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103	50	102	50
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	92	50	92	—
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90	75	90	25
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	143	—	—	—
5% „ „ „ emis. 1867	142	—	—	—
5% „ południ. na 500 fr.	121	25	121	—
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	244	—	243	—
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	94	75	94	25
5% „ „ „ W. A.	91	50	91	—
5% „ „ „ (sr. płat.)	107	50	107	—
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	103	50	102	50
„ „ 2 emissja	98	—	97	50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	84	25	83	75
„ Czern.-Suczawa „	92	25	91	75
„ Suczawa.-Jassy „	90	—	89	40
5% sr. księcia Rudolfa	95	—	94	50
Losy: Pożyczk. z r. 1839	249	50	248	50
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	92	50	92	25
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	100	90	100	70

	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.		płacą	
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	104	25	103	75
„ z r. 1864 na 100 złr.	124	50	124	30
Como-Rentowe	24	—	23	50
Kredytowe	162	75	162	25
Żeglugi na Dunaju	96	50	96	—
Miasta Tryestu	130	—	125	—
Budy	35	50	35	-
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28	50	27	50
Salm	42	—	41	—
Palfy	35	50	34	50
Clary	36	50	35	50
St. Genois	34	50	34	—
Windischgrätz	23	—	22	50
Waldstein	22	50	22	—
Keglewicz	15	—	14	50
Rudolfa	17	—	16	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	102	65	102	50
$3\frac{1}{2}$% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	102	75	102	60
3% Londyn za 10 f. szt.	123	90	123	80
$2\frac{1}{2}$% Paryż za 100 frank.	49	25	49	20
$6\frac{1}{2}$% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	92	5	91
20-frank. sztuki	9	93	9	92
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	121	35	121	10
Lwów 22 sierpnia.				
Kolei galic. Kar. Ludw.	279	—	277	—

	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.		płacą	
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	215	—	213	50
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	113	50	111	75
„ „ „ bez kup.	93	75	93	25
5% tow. kredyt. galic.	92	25	91	75
4% tow. kredyt. galic.	80	—	79	70
Obligi indemn. gal.	75	75	75	25
Dukat holend.	5	88	5	81
Dukat ces.	5	93	5	87
Napoleon d'or	9	98	9	87
Półimperjał ros.	10	22	10	8
Rubel srebr.	1	92	1	86
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	183	—	182	—
Warszawa 23 sierpnia	Rs.	k.	Rs.	k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	-	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93	17	92	67
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	—	—	—	—
Listy likwidacyjne	93	17	92	67
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	174	—	—	—
„ „ „ z r. 1866	174	—	—	—
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	74	50	73	50
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	103	50	102	50

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca wagi f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 25	9 75		
„ biała „	85	10 75	10 25		
Żyto . . . . „	80	7 —	6 80		
Żyto nowe . . „	80	— —	7 —		
Jęczmień . . „	70	6 75	6 50		
Owies . . . „	50	3 90	3 60		
Tatarka . . „	75	— —	— —		
Kukurydza . „	85	— —	— —		
Proso . . . „	85	— —	— —		
Groch . . . „	90	— —	— —		
Fasola . . . „	90	— —	— —		
Bobik . . . „	90	— —	— —		
Wyka . . . „	90	— —	— —		
Rzepak zim. . „	75	15 —	14 —		
Rzepik „ . „	—	— —	— —		
„ letni . „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka. . „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa).		—	— —		za wiadro
„ (90 Trallesa) . . .		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano, 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8, m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. pólnoc. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późniéj od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweiser